



MONTE CASSINO

Zywo i radośnie wlewały serca Polaków w kraju i na całym świecie, gdy wieść radiowa doniosła o nowym, wspaniałym tryumfie Oręża polskiego.

W dn. 17 i 18 V 1944 r. oddziały II Korpusu polskiego we Włoszech przełamały całkowicie opór nieprzyjaciela w kompleksie wzgórz Monte Cassino i zdobyły ważną i zaciekle bronioną twierdzę nieprzyjaciela, t. zw. wzgórze Klasztorne, na szczycie którego zatknęto polską flagę.

Nie było to łatwe zwycięstwo. Sprawozdania z przebiegu walk we Włoszech świadczą jednoznacznie, że od samego początku ofensywy sprzymierzonych, rozpoczętej 12 V, najtrudniejsze, najcięższe zadanie przypadło w udziale Polakom, którzy mieli do pokonania największe przeszkody terenowe i najsilniejsze fortyfikacje, bronione przez wybrane oddziały nieprzyjaciela. Najkrwawszym, najbardziej dramatycznym etapem walk w tych warunkach, było właśnie wderanie się pod ogień nieprzyjacielskim na strome zbocze wzgórze Klasztorne, stanowiącego kluczową pozycję nieprzyjaciela, bez opanowania której nie byłoby możliwe zdobycie m. Cassino.

Znaczenie tego tryumfu polskiego, okupionego krwawymi stratami, nie ogranicza się jedynie do likwidowania ważnych stanowisk w systemie linii obronnej nieprzyjaciela. - Nie jeden jeszcze podchwy opór wypadnie pokonać, zanim nadejdzie ostateczne zwycięstwo.

Nierównie donioślejszy jest fakt, że oto znowu na szali wojny i losów Rzeczypospolitej zaważył czyn Oręża polskiego i to właśnie w końcowym okresie wojny, gdy kalkulacje i koniunktury polityczne zdawały się brać górę nad słuszością i najistotniejszą treścią polskiej sprawy, gdy wroga nam propaganda rosyjska starała się umniejszyć i zlekceważyć udział i rolę polski w toczącej się wojnie.

Za cenę krwi polskiej, przelanej we Włoszech, przypominamy światu o naszym wkładzie wojennym i o naszych prawach, w obronie których nie cofniemy się przed najcięższą ofiarą.

Ceną tej krwi płacimy za poczucie dumy, jaka ożywia dziś wszystkie polskie serca wobec pysznego do niedawna, a bitego dziś sromotnie i upokorzonego wroga, któremu klęska na wzgórzach Monte Cassino daje przedsmak polskiego odwetu.

Tryumf polski we Włoszech niesie wreszcie zmęczonemu narodowi najlepszą nadzieję i krzepi jego wolę walki aż do ostatecznego zwycięstwa.

Data 18 V 1944 r. wzbogaca sławę dziejów Oręża polskiego i nieśmiertelną chwałą okrywa imiona polskich, bohaterskich żołnierzy-tułaczy.

Wódz Naczelny gen. broni Sosnkowski wydał rozkaz dzienny do żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych w Kraju i na obczyźnie, w którym podkreśla wspaniałość osiągnięcia i bohatersstwo II Korpusu, do którego biegną myśli wszystkich Polaków.

Poległym pod Cassino składamy najgłębszy hołd, a pozostałym przy życiu niech towarzyszy w dalszych bojach podziw, miłość i wdzięczność rodaków.

--- ooo 0 ooo ---

WALKA PODZIEMNA

Komunikat Okr. Stołecznego KWP

W odwet za współudział w rozstrzelaniu przez żandarmerię niem. 6 uczniów kursu wojskowego, zostali rozstrzelani w Opaczu w dniu 1 V 44 /noc z 30 IV na 1 V/: Firus Max z 2 synami i córką oraz Deschowa.

Zastrzelonym podano przed śmiercią motywy wyroku.

Wykonawcy stoczyli przytem walkę z przygotowanymi do obrony skazanymi.

17 V 44

OKREGOWE STOŁECZNE KIEROWNICTWO
WALKI PODZIEMNEJ

Obwieszczenia

Wyrokiem Sądu Specjalnego Cywilnego Okręgu Łódź z dn. 20 XI 43 został skazany na karę śmierci oraz utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych - ks. Sylwester Groblewski, wikariusz rzym.-kat. parafii w Głownie - za działanie na szkodę obywateli II Rzeczypospolitej Polskiej przez denuncjowanie ich do władz niemieckich.

Wyrok wykonano dn. 10 III 44 r. - Uzasadnienie wyroku: Na podstawie zeznań wiarygodnych świadków ustalono, że ks. Sylwester Groblewski zwracał się do władz niemieckich piśmiennie o pociągnięcie do odpowiedzialności wymienionych w akcie oskarżenia obywateli polskich za "przestępstwa" przewidziane wojennymi zarządzeniami okupanta, które to zarządzenia dotyczyły t. zw. kontyngentu, oraz natury gospodarczej i politycznej. W związku z tym, że okoliczności powyższe ustalone zostały niezbicie zeznaniami wiarygodnych świadków - Sąd Specjalny uznał, że ks. Groblewski Sylwester popełnił wybitnie szkodliwe czyny na szkodę obywateli Rzeczypospolitej podczas okupacji niemieckiej i jako właściwą karę uznał karę śmierci.

4 V 44

Wyrokiem Sądu Specjalnego Cywilnego Okręgu Warszawy zostali skazani na karę ś m i e r c i oraz utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych: 1/Edward Jerzak, l. 34, mechanik-elektryk, zam. w Warszawie, 2/Mieczysław Darmaszek, l. 27, s. Aleksandra i Konstancji - obaj za współpracę z policyjnymi władzami niemieckimi w charakterze konfidentów. Wyroki wykonano przez zastrzelenie.

19 V 44

KIEROWNICTWO WALKI PODZIEMNEJ

Piętnowanie szkodników

Podaje się do ogólnej wiadomości, że w ramach akcji piętnowania jednostek szkodliwych - w dniu 13 V 44 o godz. 12,20, w lokalu teatru "Maska" została wykonana kara chłosty oraz ostrzyżenia na: Józefie Grodnickim, dyrektorze teatru "Komedia", oraz kara ostrzyżenia na: Witoldzie Zdzitowieckim, kierowniku artystycznym "Maski" - którzy zajmując wybitne stanowisko w teatrzykach uruchomionych przez Wydział Propagandy Dystr. Warszawskiego, ściśle współpracowali z władzami okupacyjnymi, wyrządzając w ten sposób szkodę polskiemu życiu zbiorowemu i ubliżając godności obywatelskiej i artystycznej aktorów polskich.

--- ooo 0 ooo ---

WSKAZANIA NA CZASIE

Nie usypiać czujności. Stwierdzono niejednokrotnie, że gestapo, zwalczając nieubliżanie wszelkie przejawy życia podziemnego, stosuje od dłuższego czasu nową metodę śledczą. Polega ona na tym, że w wypadkach pochwycenia nici pracy konspiracyjnej nie od razu następują aresztowania i represje, lecz osoby zdekonspirowane pozostawia się na wolności i obserwuje się je nieraz przez czas dłuższy, celem uchwycenia dalszych śladów i rozgałęzień pracy podziemnej. Zmusza nas to oczywiście do wzmożenia czujności i zachowania jak najdalej idącej ostrożności.

Nowa gadzinówka. Zwracamy uwagę wszystkich, że pismo w języku polskim pt. "Przełom", wydawane w Krakowie, rzekomo w Racławicach, a kolportowane już w całej "G.G.", jest nowym wydawnictwem propagandy niemieckiej i jako "gadzinówka" musi się spotkać z powszechnym bojkotem społeczeństwa polskiego. Autorzy artykułów, podpisujący się polskimi nazwiskami, należą do, nielicznego na szczęście, grona zaprzanych.

Prowokacyjne znaczki. Krakowskie gestapo wypuściło specjalne znaczki pocztowe, na których znajduje się orzeł polski pod dwoma dzwonami i napisy: "Pięćdziesiąt zł. - rok wyzwolenia 1944 - nie szczedź datku". Znaczki te sprzedają prowokatorzy policyjni.

Wezwania a-amtu. Wszystkie a-amty okręgu warszawskiego otrzymały polecenie sporządzenia list tych osób, które nie stawily się na dwukrotne wezwanie. Zapewne listy te będą przekazane policji niemieckiej do ścigania.

Plaga pijanstwa, która w ostatnich czasach przybrała wprost zastraszające rozmiary, jest dzisiaj powszechną troską całego uczciwego społeczeństwa, doceniającego ogrom klęski, jaką sprawie polskiej zagraża zabójczy nałóg. Niezależnie od represji, czekających zapamiętałych, siejących zgorzenie pijaków - ze strony czynników Polski Podziemnej, wzywamy wszystkich prawych obywateli do przeciwdziałania zgubnej zaradzie alkoholizmu przez piętnowanie i bojkot społeczny zarówno potajemnych wytwórców alkoholu, jak i niepoprawnych szerzących demoralizację pijaków.

--- ooo 0 ooo ---

AKCJA ROSYJSKO-KOMUNISTYCZNA

Panslawizm w nowej postaci. W Moskwie odbyły się niedawno wielkie uroczystości, mające być zadokumentowaniem wspólnoty wszystkich narodów słowiańskich. Jak sobie Moskwa wyobraża wspólny front słowiański? Zupełnie tak samo, jak Rosja carska wyobrażała sobie panslawizm - jako podporządkowanie innych narodów słowiańskich narodowi i państwu rosyjskiemu.

W jednej z audycji moskiewskiej z okazji zjazdu słowiańskiego można było usłyszeć słowa: "Rola Rosji jest specjalna, RSRR / tzn. republika rosyjska w obrębie Związku Sow. - przyp. red. A.P. / to pierwszy wśród narodów różnych". W innej audycji znowu: "Główną rolę odegra naród rosyjski". W trzeciej objaśniono, że podczas uroczystości zaprzysiężania oddziałów jugosłowiańskich w ZSRR "grano kawałek hymnu "Słowane" i bardzo dużo hymnu sowińskiego". Tego rodzaju zdania, wygłaszane przez radio moskiewskie zupełnie wyraźnie potwierdzają obawy nasze co do zaborczego panslawizmu Sowietów.

Obroncy niemieccy. PPR od chwili swego powstania usiłuje przekonać naród polski, że głównym jej celem jest walka z okupantem niemieckim, w oparciu o czerwoną armię rosyjską dąży jedynie do oswobodzenia Polski, do odbudowania "wielkiej, niepodległej, sprawniejszej itd." Ojczyzny.

W trzecim punkcie deklaracji programowej PPR czytamy, że przewiduje ona: "internowanie wszystkich Niemców przybyłych do Polski po 1 IX 1939 r.", a w punkcie 6, że gwanajuje wszystkim Niemcom przybyłym wcześniej, iż "obywatele państwa traktowani są /kiedy/ jednakowo bez względu na swe pochodzenie narodowościowe",

Otrzymałymi do opublikowania następujące "Oświadczenie"
/Rod. A. P./

● S W I A D C Z E N I E

Bieg wypadków tej wojny doprowadził do nowego przekroczenia przez wojska ZSRR wschodniej granicy Państwa Polskiego. W związku z tym faktem oświadczamy co następuje:

1. Wojska ZSRR, przekroczony granicę polsko-rosyjską, ustaloną w Traktacie Ryskim na podstawie dobrowolnej umowy między Polską a Rosją i Ukrainą, wkroczyły na terytorium Państwa Polskiego.
2. Postanowienia Traktatu Ryskiego są obowiązujące dopóki nie zostaną zmienione zgodnie, niezanim nieskrepowanymi, wola zainteresowanych państw. Rząd Rzeczypospolitej Polskiej nie wyraził swego zgody na zmianę linii granicznej wschodniej i odrzucił propozycje rządu ZSRR uznania za nową linię graniczną, t. zw. "linii Curzona".
3. Państwo Polskie - mimo tymczasowej okupacji niemieckiej - istnieje, działa i walczy; posiada bowiem legalne konstytucyjne władze naczelne /Prezydenta, Radę Narodową, Rząd i Wodza Naczelnego/, urzędujące przejściowo za granicami Rzeczypospolitej, posiada w Kraju przedstawicieli władz naczelnych - Pełnomocnika na Kraj - Wicepremiera Rządu, Komendanta Armii Krajowej oraz reprezentację polityczną społeczeństwa - Radę Jedności Narodowej, posiada tajną administrację państwową, oraz siłę zbrojną walczącą w Kraju i poza Krajem. Reprezentują oni razem ciągłość niepodległego bytu państwowego Rzeczypospolitej i wyrażają wolę całego Narodu Polskiego.
4. Choć ZSRR i Polska nie utrzymują obecnie między sobą stosunków dyplomatycznych i wojska ZSRR wkroczyły na terytorium Polski bez porozumienia z Rządem Polskim, wojska te walczą ze wspólnym wrogiem - Niemcami. Należy do wojsk tych zachować poprawny stosunek dopóki działania ich będą zgodne z prawami międzynarodowymi.
5. Na całym obszarze Państwa Polskiego urzędują legalne władze polskie cywilne i wojskowe, które działają w myśl dyrektyw Rządu. Prześcibyciele Państwa Polskiego powinni nadal postępować w myśl zarządzeń tych władz, a nie uznawać żadnych samowolnych rzekomych rządów i rad i nie stawiać się do ich wezwań, np. udziału w plebiscytach, poboru do oddziałów wojskowych Berlinga lub armii czerwonej itp. - jako niezgodnych z przepisami prawa międzynarodowego.
6. Obywatele polskich, zamieszkujących tereny Polski, które zajęte zostały przejściowo przez wojska rosyjskie, wzywamy do pozostawania na miejscu, zachowania godności narodowej i niezachwianej wiary, że zajęte tereny są i pozostaną nieodłączną częścią Państwa Polskiego i że słuszna sprawa, o którą Polska walczy od 1 września 1939r., zwycięży.

RADA JEDNOSCI NARODOWEJ
PEŁNOMOCCNIK NA KRAJ - WICEPREMIER
RZĄDU RZECZYPOSPOLITEJ

Warszawa, dn. 3 kwietnia 1944 r.

-----0000000-----
ARCCJA ROSYJSKO-KOMUNISTYCZNA

"Działalność" Armii Ludowej. W prasie komunistycznej ukazał się niedawno pierwszy komunikat D-two komunistycznej Armii Ludowej, dotyczący działalności grup, wchodzących w jej skład. Komunikat informuje właściwie o działalności oddziału Gw. Lud., zamieszczając pod ogólnym tytułem "Front polski" między innymi informacje o zniszczeniu urzędów gminnych, młeczarni oraz zajęciu folwarków niemieckich, w których dokonano ... zabrania ziemi i zboża. Ten sam komunikat ma tuje wyderzenia przypominające fantastyczne opisy wyczynów "orków stalinowskich" umieszczone w pismach sowieckich. Tak np. komunikat pisze: "Żołnierz A. L. stoczył na terenie m. N. walkę z oddziałem niemieckim w sile 150 żołnierzów..."

Od 1 czerwca ub. r., kiedy to rzekomo powstała jakaś armia z inicjatywy PPR, komunikat ten jest pierwszym oficjalnym stwierdzeniem, że "A. L." jest i działa w terenie. Jeśli nawet komunikat zawiera część prawdy, to i tak nie przynosi on zaszczytu przeszło półrocznej działalności tej niby "armii". Ponieważ jednak o działalności "A. L." słyszymy tylko z tego komunikatu, mamy prawo przypuszczać, że jest ona nadal tworem fantastycznym i w rzeczywistości nie istnieje wcale. Tak to PPR "walczy" z Niemcami.

Partyzantka sowiecka w Lubelszczyźnie wzrosła bardzo silnie w drugiej połowie marca. Największe nasilenie się miała w pow. biłgorajskim, gdzie dochodziło do częstych ataków z Niemcami. Również w Zamajsczyźnie zwalczały ją oddziały żandarmerii, wojska, SS i Ukraińców. Głównym zadaniem watah partyzanckich jest działalność

propagandowa na rzecz dywizji im. Kościuszki. Rokwizycje żywności, koni i innych potrzebnych im rzeczy są zjawiskiem stałym, nierazdo też dopuszczają się to watahy rozbój i gwałtu. Agitacja jest prowadzona szczególnie silnie w stosunku do Batalionów Chłopskich i polskich oddziałów partyzanckich, przyezen jednak agitatorzy obiecują, że "komandirów" Armii Krajowej - wystrzelają.

Propaganda i rzeczywistość. W grudniu ub. r. znaleziono u zabitego komisarza bolszewickiego z oddziału partyzanckiego następujący rozkaz:

"Rozkaz bojowy. Do dowódcy i komisarza oddziału partyzanckiego im. Czapałowa brygady im. Stalina - 30 listopada 1943. W wykonaniu rozkazu szefa sztabu głównego ruchu partyzanckiego przy kwaterze Najwyższego Naczelnego Dowództwa Czerwonej Armii, gen. por. Penomarenko i Polnomocnika Dowództwa Naczelnego C.K.K.P. /b/ na okręg baranowski, gen. maj. Płotona, dnia 1 grudnia 1943 punkt o godz. 7 rano przystąpić we wszystkich zajętych punktach rejonu do rozbrajania składu osobowego polskich logonistów /partyzantów/... W razie sprzeciwu logonistów podczas rozbrajania, na miejscu ich rozstrzeliwać ... itd. Komisarz brygady im. Stalina ppłk. Murassow".

W listopadzie i grudniu Rosja była już "sprzymierzeńcem naszych sprzymierzeńców". Agentury komunistyczne w Polsce nawoływały wówczas bez ustanku, by cały naród polski porwał się do beznadziejnej walki, wspomagając partyzantów sowieckich. Jaka była istotna intencja, kierująca tą propagandą, jakie zamiary żywiła wówczas Rosja względem Polaków - wypływa zupełnie niedwuznacznie z zacytowanego rozkazu. Od grudnia sytuacja na polach walk uległa pewnym zmianom. D-ocy wojsk sowieckich na ziemiach polskich w wielu wypadkach zajmują stanowisko poprawne. Mamy jednak powody do wątpliwości, czy intencje rosyjskie uległy zmianie od owej chwili.

Kto będzie stanowiął o Polsce? Już w pierwszych dniach lutego odbyły się na zajętych przez wojska sowieckie terenach Wołynia wieco i meetingi, na których przemawiali członkowie NKWD. Jeden z nich, mówiąc w dn. 2 II w okolicy Równego o dalszym pochodzie czerwonej armii nad Wisłę, wyraził się, że "Związek Radziecki stworzy i zabezpieczy Polskę Radziecką, o jaką walczą masy proletariatu pod sztandarem swojej awangardy Komunistycznej Partii Polski". Tegoż samego dnia w Antonówce k. Sarn inny agent NKWD, uchodzący z Pragi Zeligman, powiedział: "Polacy w GG niczym sobie nie zasłużyli na dobrodziejstwa Związku Sowieckiego i przeto oni nie będą stanowili o przyszłej Polsce".

Ziemia Wsch., wg projektów rosyjskich, nie mają należć do Polski, ludność ich więc nie będzie stanowiła o Polsce, ludność "GG" też nie. A więc kto?

Domyślamy się bez trudu, jak sobie to "stanowienie" wyobraża NKWD. Odpowiemy jednak: o Polsce będą stanowili Polacy. I ci z Ziemi Wschodnich i ci z "GG". Tylko nie ci nieliczni, którzy sprzedali się awangardzie zabarczości rosyjskiej, Komunistycznej Partii Polski, czy jak się obecnie chcą ona nazywać - PPR.

-----0000000-----

NA ZIEMIACH POLSKICH

Akcja polska

Dywercja kolejowa. W nocy z 4 na 5 IV wysadzono w powietrze most kolejowy pod Gródkiem Jagiellońskim, powodując kilkudniową przerwę w komunikacji.

- W początkach kwietnia został zniszczony most kolejowy na Wisłoku pod Rozwadowem

Dywercja gospodarcza. Oddział partyzancki zniszczył gorzelnię w Marcu.

- Na początku kwietnia dokonano napadu na niemieckie składy żywnościowe w Pionkach. Część zapasów została zabrana, część zniszczona.

- 16 III czterech ludzi napadło na Zarząd gminy Mniów, w którym spalili wszystkie akta kontyngentowe.

Uwolnienie więźniów. W Wilkołazie pod Krasnikiem oddział partyzancki odbił 2 towarzyszywów broni, w chwili gdy byli konwojowani na dworzec kolejowy. Następnego dnia przyjechały z Krasnika patrola niemieckie na czolgach, ale oczywiście nikogo już nie znalazły.

Karanie zdrajców. W dn. 12 III uprowadzono i zastrzelono 2 Bahnschutzów volksdeutschów Piróga i Gańuckiego, którzy przyszli do Czarnowa pod Kielcami w celu dokonania przesłuchania. Obaj slynęli z okrucieństwa.

- W dn. 20 III został zastrzelony w mieszkaniu własnym w Warszawie były policjant polski Tomasz Biernacki, będący ostatnio na usługach gestapo, a 30 III na pl. Teatralnym st. sierżant pol. kryminalny Najem Wiktor, szczególnie gorliwy pachołek okupanta.

Szubrawcy napiętnowani. W okresie świątecznym pojawiła się na murach Krakowa podobna niejkiej Kawalkowej, opatrzona objaśnieniem, że ta wdowa po zamordowanym przez Niemców, utrzymuje z Niemcami bardzo zażyłe stosunki i namiętnie uczęszcza do kina.

- Komendant policji granatowej na powiat piotrkowski Antozak za zbyt gorliwą pracę dla okupanta zakasował 30 policyjnych gum. Wymiar sprawiedliwości odbył się w mieszkaniu Antozaka. Po tym zajściu Antozak poprosił Kreishauptmanna o kilkutygodniowy urlop "wypożyczkowy".

- Kierowniczka Spółdzielni w Gorzkowicach /pow. piotrkowski/ została w obecności 20 osób ukarana chłostą za obcowanie z Niemcami. W ciągu 2 tygodni nakazano jej opuścić miejsce zamieszkania. Należy zaznaczyć, że mąż ukaranej od dłuższego czasu przebywa w Oświęcimiu.

Terror i zbrodnie okupanta

Wymowne zastawienie. W okresie 6 i pół miesięcy - od 15 X 43 do 1 IV 44 - Niemcy przyznali się w swych obwieszczeniach do zamordowania na terenie "GG" następującej liczby Polaków:

w Warszawie -	2.257 /41 egzekucji/
w okręgu warszawskim ok.	400
" " radomskim	650 /Kielce 130, Częstochowa 70/
" " krakowskim ok.	1.700 /Kraków ponad 300/
" " lubelskim ok.	400 /Lublin ok. 200/
" " "Galicja" ok.	350

r a z e m ok. 5.757

Samą Warszawę stracono w tym czasie w rzeczywistości ponad 7.000 osób, wymienione więc cyfry obejmują tylko cząstkę prawdziwej liczby ofiar rozpasanej zbrodniczości niemieckiej. Są one jednak i tak wysownym i nie mogącym wzbudzić nieczyłej wątpliwości - bo przez samych Niemców podpisanym - dokumentem, jak wyglądały ich rządy w Polsce.

Warszawa i okolice. Ukazało się obwieszczenie, donoszące o straconiu w dn. 14 i 15 IV "publicznie" 200 Komunistów, za różnorodno zamachy na Niemców. Publicznej egzekucji w tych dniach nie było, chodzi więc zapewne znów o mordownię w ghetcie. Nie należy też przywiązywać zbyt wielkiej wagi do "rozstrzelenia" "komunistów", gdyż wiemy dobrze, że Niemcy na zwolanie z każdego węgania Powieki robią "komunistę", "polskiego bandytę", "złodzieja na usługach Anglii", czy kogo im potrzeba w danej chwili.

- W połowie marca zastrzelano publicznie 10 mężczyzn w Głowniu.

- W dn. 2 III zastrzelono 30 osób w Wiszniewach p. Mławą.

- W Sokołowie 27 III stracono publicznie 10 młodych więźniów.

- Dn. 8 IV policja zamordowała w Karczewiu 3 rodziny; członków 2 rodzin spalono żywcem.

Lubelskie. W pierwszych dniach marca aresztowano w 6 miastach Lubelszczyzny ok. 800 osób. Aresztowanie to miało charakter masówki terrorystycznej. Niemcy sprowadzili do pomocy część dywizji SS Galizien, której członkowie odznaczają się zwierzęcym okrucieństwem.

- Wios Pałikija w pow. lubelskim została spalona za niedostarczenie kontyngentu. Spłonęło 17 zagród, kilkadziesiąt osób zastrzelano, kobiety i dzieci wywieziono do Rzeszy, ziemię skonfiskowano na rzecz Liegenschaftu. To samo spotkało wios Radowice: 15 zagród spłonęło, 10 osób zostało zabitych, inwentarz skonfiskowano.

Mieleckie. W kielcach trwają nieustannie aresztowania. W dn. 20 III rozstrzelano w więzieniu 5 osób.

- W Skarżysku zastrzelono 2 III 18 osób.

Kraków i okolice. Przed Świętami wywieszono nową listę "zakładników" Polaków, obejmującą 112 osób, z pośród których już 63 zostały zabite.

- W nocy z 3 na 4 IV policja przeprowadziła "pacyfikację" wsi Jawernik, podczas której zabito 50 osób i spalono 20 gospodarstw. Trzech Niemców zginęło w czasie tej akcji.

- Na początku marca zastrzelono w Tuchowie 17, a w Łanucie 10 osób.

Brody. Ukraińska dywizja SS Galizien dopuszcza się systematycznych morderstw na ludności polskiej na terenie pow. brodzkiego. Ponad 500 Polaków padło ofiarą działalności tej bandy w dwa jedynie napady, a napady takie powtarzają się często. Dywizja ta jest formacją wojskowa, niemiecka, dowodzona wyłącznie przez oficerów niemieckich. Odpowiedzialność więc za zbrodnie umundurowanych zbirów spada w pierwszym rzędzie na Niemców, co oczywiście nie zmazuje z członków tej dywizji piętna pospolitych zbrodniarzy, dających się wynajmować do morderstwa ludzi.

Evakuacja

Tereny przyfrontowe. Arzymusowo ewakuowano całą ludność męską Radziwiłłowa i Brodów, transportując ją koleją pod silną eskortą, 23 III ewakuowano Złoczów, a 24 III Brzeżany, ale nie ruszając przytym ludności miejscowej. Tempo ewakuacji Lwowa od

30 III osłabło, nastąpiło jakby uspokojenie... Od 27 III rozpoczęto ewakuację Przemysła. Ewakuacja ludności niemieckiej ze Lwowa jest dobrowolna. Licznie wyjeżdżają Ukraińcy.

Lubelskie. Z pow. zamojskiego zostali już ewakuowani wszyscy koloniści niemieccy. Gospodarstwa rolne, zabrane Polakom, zostały opuszczone. W znacznej części wrócili na nie Polacy - prawni właściciele. Odjeżdżający Niemcy z płaczem tłumaczyli się, że oni nie są winni krzywd wyrządzonych Polakom. Tak się zakończył son o "niemieckim bastionie" w Zamojszczyźnie.

- W Chełmie były rozklejone urzędowe wezwania do ewakuacji ludności polskiej, które następnie zostały unieważnione. Polacy na ogół nie zdradzają chęci do wyjazdu.

- Do pociągów osobowych odjeżdżających z Lublina przyczepia się dużo wagonów towarowych przewożących ewakuowanych Niemców. W wagonach dla Polaków siedzą razem z pasażerami polskimi żołnierze i cywile Niemcy, uprzejmi i grzeczni, usłużni aż do przesady. Widocznie z pośpiechu zapomnieli zabrać ze sobą butę niemiecką.

Radomsko. Kreisshauptmann wydał rozporządzenie, że na każdy pokój mają przypadać 3 osoby naródowości polskiej. W związku z tym jest przeprowadzony nowy spis mieszkań i wyznaczenie kwater. Oczekuje się przybycia znacznej ilości wysiedlonych ze wschodu oraz wojska.

Wiadomości ogólne

Straż Obywatelska we Lwowie. 27 III na murach Lwowa ukazały się obwieszczenia Stadthauptmanna o powołaniu Straży Obywatelskiej w celu ochrony ludności oraz zabezpieczenia mienia publicznego. Straż ta licząca 300 osób / 50% Polaków, 50% Ukr. / miałaby podporządkować się kierownictwu policji niem. Stanowisko Polaków do tej akcji jest negatywne.

Wydaje się, że powołanie Straży Obywatelskiej pozostaje w związku z opuszczeniem Lwowa przez liczne oddziały policji ukraińskiej. Nastrój w mieście jest przygnębiony.

Kolejnictwo w "GG". Na trasie Radom-W-wa, Radom-Dąblin i Radom-Krak. skasowano 5 pociągów dziennie. Kolejowcy twierdzą, że jest to spowodowane katastrofalnym stanem lokomotyw.

Kwiatki propagandowe. Propaganda niemiecka w dalszym ciągu namawia Polaków do akcji przeciwbolszewickiej przy boku Niemiec, przy czym ostatnio podkreśla się szczególnie silnie, jakby Anglia zdradziła Polskę, oddając ją na pastwę czarownego melocha. Propaganda ta jest prowadzona intensywnie na terenie "GG" i ziem wschodnich. W terenach przyfrontowych od propagandy pisanej przechodzi się nawet do metody bezpośrednich propozycji, gdyż gdzieś tam wehrmacht usiłuje nawiązać kontakt i spowodować przyłączenie się do wojsk niemieckich oddziałów AK.

W zapale retorycznym warszawski szmatławiec posunął się tak daleko, że w nrze z 6 IV pisze otwarcie o istnieniu "polskich oddziałów partyzanckich", których członkowie "z ufnością odnoszą się do rozkazów swych władz przełożonych, przebywających chwilowo w Anglii". Wyjątkowo zgadzamy się tym razem zupełnie z redakcją NKW co do treści sacytowanego zdania.

Ghetto warszawskie. W warszawskim ghetcie znajduje się pewna ilość żydów, ulokowanych na terenie więzienia wojskowego i w jego okolicy. Są oni zatrudnieni przy zwózce drzewa do baraków, paleniu trupów z egzekucyj, usuwaniu gruzów. Śmiertelność panuje wśród nich znaczna, a ostatnio wybuchł tyfus plamisty, któremu Niemcy starają się zapobiec, wystrzelivując żydów w zagrożonych barakach. Żydzi ukrywający się jaszczcze po różnych schronach są, w razie odkrycia, zabijani przy pomocy miotaczy ognia.

Sprawy ukraińskie

Polityka Ukraińców. Społeczeństwo ukraińskie przedstawia obraz rzadkiego rozbięcia. Pominawszy przeważnie bierne masy ludności z właściwej Ukrainy /sowieckiej/, mamy na ziemiach polskich do czynienia z: 1/ nacjonalistami, zgrupowanymi w OUN; 2/ elementami proniemieckimi, zgrupowanymi koło UCK; 3/ elementami prosowieckimi, niezorganizowanymi; 4/ z elementami o zapatrywaniach chwiejnych; 5/ z licznymi jednostkami, które poszły całkowicie na służbę niemiecką, sprzedając duszę i ciało szeregom milicji, czy innej formacji wojskowej i wreszcie 6/ z ludnością wojską bez własnych przekonań, dającą się powodować raz tym, to znowu innym przewidyrom.

Nawet jednak nacjonalisci nie są jednolici. Kospiracyjnymi organizacjami wojskowymi OUN są /jak organizacja ta sama stwierdza w piśmie "Za samostijnju Ukrainu" w nrze z dn. 24 X 45/: "Ukraińska Powstańcza Armia" /UPA/ i dotąd raczej bożeczyna, ukryta w lasach karpacczych "Ukraińska Ludowa Samoobrona" /ULS/. Jak już donosiliśmy, część UPA przeszła z Wołynia na stronę okupowaną przez Sowiety, część prowadzi kon-szachty z Niemcami.

Nacjonalisci są fanatykami rewolucji narodowej, którą wyobrażają sobie dość nawiśnie, jako kolejne wyróżnienie do nogi wszystkich przeciwników. Najślabszym przeciwnikiem są w tej chwili Polacy - stąd propagowanie mordów na Polakach, przy białej zgodzie, a często i pomocy Niemców. Lud ukraiński jest im podatny na takie hasła.

Zarówno politycy ukraińscy z pod znaku UCK, czyli proniemieccy, jak koła spokojnej inteligencji ukraińskiej, jak wreszcie kler grecko-katolicki z metr. Szeptyckim na czele - nie pochwalają metod hajdamaczyzny i potępiają akcję mordów. Słowa potępienia znajdujemy w listach pasterskich i przemówieniach metropolity, w niedawno opublikowanym liście pasterskim duchowieństwa, w przemówieniach na zjeździe pracowników kulturalno-oświatowych we Lwowie w dn. 4 - 8 III, w niektórych artykułach "Lwowskich Wisti".

Osobno zagadnienie stanowią Ukraińcy zaprzędani Niemcom. Zarówno milicjanci, jak służący w szeregach różnych formacji policyjnych niemieckich, jak wreszcie członkowie dywizji SS Galizien - są to zbiry, którzy wynajęli się do brudnej roboty i z własnej inicjatywy, jak to widzimy w Małopolsce, na ulicach Lwowa, czy też w lubelskim, albo gdzieindziej, gdzie tylko stacjonują takie oddziały ukraińskie. Ludzie ci są prosto wyrzutkami społecznymi.

Stawiające na kartę niemiecką koła ukraińskie Kubijowicza w pełni przyczyniły się do stworzenia przez Niemców tych kadr zbrodniarzy. Marzyły one zapewne o czymś innym, niż o powstaniu druzyn pachołków katowskich, ale grę swoją przegrały i tyle tylko zdobyły osiągnąć.

Stanowisko polskie wobec problemu ukraińskiego musi być oparte na uwzględnieniu wszystkich kierunków, nurtujących naród ukraiński. Polska uważałaby powstanie niepodległego państwa ukraińskiego za fakt pożyteczny. Ale Ukraina - to darzące środkowe i dolne Dniepru, a nie jakaś parodia państwa, utworzona nie wiadomo dla czyjej korzyści z 3 województw polskich o ludności mieszanej. Na Ukrainie właściwej narazie Polska jednak nie ma wpływów, a lud tamtejszy nie wykazuje siły potrzebnej do stworzenia własnej państwowości.

Jeśli chodzi o Ukraińców na ziemiach polskich, to nie wkroczyliśmy za pierwszym odruchem szusznego oburzenia na drogę polityki "kniezia Jaruga", na drogę krwawego i okrutnego odwetu wobec całości ludu ukraińskiego. Ta polityka zbankrutowała już kilkakrotnie.

Nie będziemy oczywiście prowadzić żadnych układów z mordercami, ani nawet nie będziemy próbowali nawracać ich. Zarazem jednak musimy uznać prawo do życia własnym życiom ludności ukraińskiej. Żadna polityka nie zahamuje procesów życiowych i nie zmieni faktu, że Ukraińcy chcą być Ukraińcami. Tury stawiane przez nas temu zjawisku powodowały wzrost niechęci Ukraińców do państwa polskiego i wypychały ich w ramiona naszych wrogów. Tego błędu nie zamierzamy powtarzać. W rozgrywkach politycznych ludność ukraińska ziem wschodnich kilkakrotnie już była narzędziem w rękach rosyjskim i niemieckim. Należy dołożyć wszelkich starań, by w przyszłości była zawsze tylko pomocnikiem Polak.

Z tragicznej kroniki

- Na początku marca policjanci-Ukraińcy w Chełmie zastrzelili na ulicach 24 Polaków. Morderstw tych dokonano przeważnie o zmroku, lub wczesnym rano. Zastrzelenie 3 Niemców i niemieckiej sanitariuszki spowodowało interwencję policji niemieckiej, która usunęła Ukraińców ze służby.

- W pow. rohatyńskim bandy ukraińskie spaliły wieś Ludwikówkę, mordując przytym ok. 200 Polaków. We wsi Bradze zabili Ukraińcy 27 osób, w tym 2 księży z zakonu Bernardynów. W Firlejowie zginęło ponad 70 osób.

- W pow. buczackim ofiarą zbrodni band padło 85 osób.

- W pow. Kamionka Strumiłkowa zginęło 27 Polaków.

- W pow. stryjskim bandy spaliły osiedle Szerokie Pola, mordując 68 osób z wyrafinowanym okrucieństwem. W Welcimierzu zabito, również w bestialski sposób, 20 Polaków.

- Mordy na Polakach w końcu marca wzrosły na sile w rej. Wołczysk, Gródka Jag., Rawa Ruskiej, Złoczowa i Brzeżan. Bandy ukraińskie mordują poza Polakami również komunistów narodowości ukraińskiej i rosyjskiej.

- Organizacje ukraińskie wystosowały do Polaków zamieszkałych w trójkącie: Rawa Ruska - Sokal - Tomaszów lub. 5-dniowe ultimatum z żądaniem opuszczenia terenów pod groźbą wymordowania. Na skutek tego 19 III w Rawie Ruskiej na stacji kolejowej zgromadziło się ok. 2500 uchodźców.

-----0000000-----

WSKAZANIA NA CZASIE

Ostrzeżenie! Na teren Wielkopolski zostali ostatnio wysłani jako agenci gestapo Volksdeutsche i Ukraińcy z Małopolski wch., zaopatrzeni w polskie dokumenty.

Nie oddawać żywności wrogowi. W całym kraju odbywają się oblavy na dworcach i pociągach. Są to oblavy na niewolnika do Rzeszy. Oprócz porwania ludzi niemożemy w dziki sposób rabują wszelką żywność podróżnym, biją i kopią nawet kobiety i dzieci. Zniesienie przepustek kolejowych nie było żadnym dobrodziejstwem dla ludności polskiej, lecz pułapką niemiecką. Ostrzegaliśmy, aby w okresie wolnych przejazdów właśnie unikano podróżowania koleją. Zywność, aby nie wpadła w złodziejskie ręce miećknie należy niszczyć lub zanieczyszczać.

-----000000-----

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Uzęsiciowe ograniczenie swobód dyplomatycznych w WBrytanii. Największą sensacją tygodnia, na miarę niespotykaną dotąd w stosunkach dyplomatycznych, jest ogłoszenie przez rząd brytyjski ograniczeń działalności misji dyplomatycznych, przebywających na wyspach brytyjskich. Urzędowe oświadczenie Foreign Office w tej sprawie brzmi następująco:

"Rząd J.K.M. powiadomił szefów wszystkich misji dyplomatycznych w WBrytanii, że od połnoy z 17 na 18 kwietnia r.b. - bez dalszego zawiadomiania - po pierwsze nie będzie mógł zezwalać na otrzymywanie, ani nadawanie przez przedstawicielstwa dyplomatyczne depesz szyfrowanych, po wtóre zakazuje wysyłania i otrzymywania bagażu dyplomatycznego bez uprzedniego ocenizowania przez władze brytyjskie, po trzecio wstrzykuje możność wyjazdu z WBrytanii kurierów i wszystkich urzędników dyplomatycznych i konsularnych przedstawicielstw zagranicznych".

Ten bez precedensu w historii stosunków między państwowych krok rządu brytyjskiego urzędowe czynniki londyńskie unotyrowały koniecznością zachowania jak najdalej pojętej ostrożności wobec przygotowań do inwazji na kontynent europejski. "W związku z bezprzykładnymi okolicznościami, stworzonymi przez oczekiwano w r.b. działania wojenne - oświadczone oficjalnie w Londynie - rząd J.K.M. z przykrością został zmuszony do zastosowania tych niebywałych środków ostrożności. Albowiem każda nieobaczna wiadomość, ujawniona na zewnątrz, może ułatwić zadanie nieprzyjacielowi, a przez to pociągnąć za sobą konieczną utratę życia żołnierzy brytyjskich i alianckich, mieć poważne znaczenie nie tylko dla przebiegu operacji inwazyjnych, ale również dla stosunków między WBrytanią i każdym z państw obcych, których obywatele są zainteresowani w tych operacjach".

Z ograniczeń zabezpieczających zwolnione zostały jedynie przedstawicielstwa dyplomatyczne USA, ZSRR i dominiów z wyjątkiem Irlandii. Natomiast niezbyt jasno w świetle urzędowego komunikatu wygląda nietykalność poczty i kurierów dyplomatycznych między przebywającymi w WBrytanii rządami sojusznicznych państw, okupowanych przez Niemcy, a ich placówkami dyplomatycznymi zagranicą. Drakońskie zarządzenie rządu angielskiego skierowane jest w pierwszym rzędzie i jedynie przeciw państwom neutralnym, przede wszystkim: Szwecji, Portugalii, Hiszpanii, Szwajcarii i Turcji. Ich przedstawiciele mogli w raportach / a przedstawiciele dyplomatyczni obowiązani są informować często i dokładnie swoje rządy o najważniejszych wydarzeniach / popełnić jakąś niedyskrecję, która wywiadowi nieprzyjacielskiemu oddałaby nieocenione usługi. Z drugiej jednak strony naruszenie jednej z najstarszych i najlepiej ugruntowanych norm międzynarodowego prawa zwyczajowego będzie musiało wywołać ujemne skutki w stosunkach WBrytanii z państwami neutralnymi, wśród których są takie jak Portugalia, Szwajcaria i od wieków związana przyjaźnią z Anglią. Jedno jest jasne - totalizm obecnej wojny wkroczył we wszystkie dziedziny współżycia jednostek i narodów, kamie nawet najbardziej uświęcone i uznawane przez wszystkich zwyczaje, stał się - prostopo - silniejszy od człowieka.

Tępnego związku z tym, co się stało w Londynie, należy dopatrywać się w zaostrzeniu kursu wobec państw neutralnych, projektowanym przez Anglosasów. Zapowiedzią zmiany tego kursu była wielkanocna mowa Hulla i noty rządów angielskiego i amerykańskiego, złożone w Ankerze, Sztokholmie i Madrycie, a domagające się ograniczenia obrotów handlowych z Rzeszą i przerwanie eksportu materiałów wojennych do Niemiec. Zmiana polityki jest zresztą już realizowana w stosunku do Turcji i Irlandii, a wizyta podsekretarza stanu USA, Stetiniusa w Londynie ma być poświęcona m. in. rozszerzeniu i zaostrzeniu tej polityki na wszystkie państwa neutralne. Zapowiedź Churchilla z wiosny 1940 r., że w obecnej wojnie nie będzie państw, stojących na uboczu wielkich wydarzeń dziejowych - stało się w pełni rzeczywistością.

Abdykacja Wiktora Emanuela. Sytuacja polityczna w południowych Włoszech, będąca dotychczas najbardziej uzownętrzonym wyrazem nieporozumień anglosasko-sowieckich, znalazła się w nowej fazie rozwoju przez zapowiedź abdykacji króla Wiktora Emanuela III i szeroką rekonstrukcję rządu marsz. Badoglio.

proklamacji do narodu Wiktor Emanuel zakomunikował, że postanowił całkowicie wycofać się z życia politycznego / mała strata - krótki żal / i nie miał zamiaru nastąpić w dniu uwolnienia z rąk nieprzyjaciela Rzymu, o którego ocalenie od zniszczenia wojennych - dodający rzyż bieżącej - toczą się obecnie za pośrednictwem rządu hiszpańskiego rozmowy między stronami walczącymi. Decyzja króla podyktowana została koniecznością rozszerzenia podstaw rządu marsz. Badoglio przez udział w nim wszystkich stronnictw antyfaszystowskich. To też natychmiast po jej ogłoszeniu Badoglio przystąpił do formowania gabinetu koalicyjnego, w którym zasiadać będą przedstawiciele 6 partii opozycyjnych łącznie z komunistami.

Krok Wiktora Emanuela jest następstwem kompromisu między czterema czynnikami, wchodzącymi w grę: aliancami, rządem Badoglio, włoskimi partiami demokratycznymi i komunistami, za którymi stoi Moskwa.

Z chwilą kapitulacji Włoch i powr. tu hr. Sforzy z emigracji do ojczyzny partie antyfaszystowskie podjęły ostrą kampanię przeciw królowi, współodpowiedzialnemu za zbrodnię dyktatury Mussoliniego. Wszelkie próby porozumienia, podejmowane przez marsz. Badoglio, nie odnosiły skutku. Demokraci kategorycznie upierali się przy abdykacji jako wstępnym warunkiem ich udziału w rządzie. Bezskuteczne były również namoty anglo-amerykańskie. Wywoływały przez przeciwny skutek - niechęć do polityki Londynu i Waszyngtonu. Temi nastrojami wykazywali oczywiście komuniści. Dążąc do przelicytowania partii demokratycznych, najgłośniej domagali się abdykacji króla, najwłaściwiej występowali przeciw marsz. Badoglio.

Dlaczego Badoglio, a nie Sforza, Stenowisko Anglików i Amerykanów, zdecydowanie przeciwnych realizacji żądań hr. Sforzy i jego przyjaciół, wychodziło z założenia, że półwysp Apenninowski jest obecnie przede wszystkim terenem parcji wojennych i wymaga szereg innych warunków politycznych po spustoszeniach rządów faszystowskich. Nieposlednie znaczenie w stanowisku Anglosasów odrywa zupełny rozkład włoskiego życia publicznego.

Przeszłe dwadzieścia lat faszyzmu zniszczyło ruch partii politycznych. Ich przywódcy stali albo zamordowani, jak Matteotti, albo osadzeni w więzieniach i bez nich karanych jak Croce, albo znaleźli się na emigracji, jak Sforza. Starsze pokolenie Włochów, posiadawców przewodnictw politycznych, parlament rzymski, swobody słowa i rzekoma - odszła, tak samo jak w Niemczech, w cion życia publicznego, lub podzieliło się z nowym porządkiem. Młode pokolenie, wychowane w faszyzmie, nie miało pojęcia o demokracji, a raczej miało pod wpływem propagandy pojąć ją jak najgorsze - stanowisko rezerwuara dla "czarnych kaszuli". Cały naród wreszcie, wzięty w obręcz państwa policyjnego, żyjący pod ciemiężką wszechwładnej monopartii - odnosił się biernie do spraw publicznych, brał udział w faszystowskim teatrze, uważał za korzystne dla siebie i co się wzięło doła, traktował bufonadę Mussoliniego z właściwą temu narodowi pogodą ducha i zamilkaniem do wszelkich okazyjnych widowisk. Na takiej glebie nieliczne ziarna ocalałych resztek opozycji, usiłującej działać z podziemi w miastach partyjnych i przemysłowych, nie mogły przyniesić owoców.

Z kompletnie zniszczonym życiem publicznym przedstawienie Włochów samym sobie zwyciężać dla alianckich planów operacyjnych powołało niebezpieczeństwo, zagrożenie bowiem ewentualnością gwałtownych przewrótów społecznych. Lęka od jednej krańcowości do drugiej jest przecież b. krótka. Alianci uznali tedy, że dla zapobieżenia anarchii, dla uniknięcia ryzyka rozruchów należy podtrzymać przynajmniej do czasu zajęcia Rzymu króla Wiktor Emanuel, cieszącego się mimo wszystko popularnością wśród Włochów i poprzez rządy marsz. Badoglio, posiadającego wpływy w pewnych kręgach antyfaszystów, przytem przeciwnika Mussoliniego i jedynego odpowiedzialnego człowieka, zajmującego współcześnie Włochy, swolucyjną materialną i moralną narodu. Do roli tej - zdaniem Anglosasów - nie nadawał się ani hr. Carlo Sforza, któremu przez długoletnie wygnanie niemal obco musza być dotychczasowe nastroje i sprawy codzienne jego rodaków, ani prof. Benedetto Croce, który przez martyrologię pod rządami faszystowskimi, przez swój wielki szlachetny i nieskazitelny charakter jest raczej sztandarem niż myśłem stronu, mającym reprezentować Włochów ku odrodzeniu, przeciw aliancóm, rozumie się sam przez się, na tu decydujące znaczenie. W alianckiej komisji kontrolnej we Włoszech panuje bowiem przekonanie, że bez jej poparcia żaden rząd nie mógłby się utrzymać przez 24 godziny, gdyż takiego rządu poparcie nie chciałaby słuchać ludność.

Sowiety sięgają po włoskie kaszule. Nie trzeba chyba dowodzić, że narażające nieporozumienia między przedstawicielami demokratów włoskich a Anglosasami zamierzali wykorzystać dla swoich daleko sięgających planów bolszewicy. Łatwo można się domyśleć w jakim kierunku te plany kierunku. Nie dla porady sowieckim delegatom w międzyalianckiej komisji średziemnomorskiej został p. Wyszyński, wyprawiony zausznik Stalina, jedną z najwybitniejszych postaci ezerskiego Kremla. Faktorem jest, że podjęte na wniosek

Stalina rozmowy między "wielką trójką" w sprawie odstąpienia części włoskiej floty wojennej Rosji, mimo że bliskie były pozytywne zakończenia zostały nagło przerwane przez Waszyngton i Londyn. Krasa anglo-amerykańska niejednokrotnie wręcz pisała o nieporozumieniach i braku dowodów współpracy między Anglosasami i Sowietami na terenie Włoch.

Przyczyną takiego nieporozumienia stała się m. in. kwestia nowożytnie stosunków dyplomatycznych między królewskim rządem włoskim i Związkiem Sowieckim. Marsz. Badoglio, dążąc do stopienia ostrza ataku komunistów przeciw jego rządowi, postanowił zadziwić dobrą stosunki z ich mocodawcami w Moskwie. Rząd sowiecki po porażce flotowej tym chętniej przystał bez zgody i wiedzy anglo-amerykańskiej na propozycję Badoglio. Równocześnie czymś gwałtowniej wysłał do wyzwolonej części Italii przywódcę komunistów włoskich i sekretarza Kominternu prof. Togliatti, działającego pod pseudonimem Ercoli'ego, przebywającego od 18 lat w Moskwie. Z chwilą jego powrotu komunisti zeksplowali taktykę o 180 stopni. Z najbliższych wróg Badoglio stali się najgorętszymi z ichśród opozycjonistów zwolennikami współpracy z nim, wyrażając gotowość wejścia do rządu nawet bez stronnictw demokratycznych.

Służny kompromis, Napięta zmiana taktyki komunistycznej i ustanowienie placówki dyplomatycznej ZSRR we Włoszech pła przesadziła o zmianie dotychczasowej stanowiska partii demokratycznych z jednej strony, a z drugiej wobec swego rządu w kierunku bolszewickiego skłoniła kręgi dworskie do wywarcia nacisku na króla, aby zrzekł się tronu, a starał się uratować dynastię Sabaudzką.

Tak stał kompromis, który odpowiada zamierzeniom Anglosasów, jest przede wszystkim wynikiem ich starań. Powstanie koalicyjnego rządu pod przewodnictwem marsz. Badoglio powinno przyczynić się do ułatwienia sytuacji we Włoszech.

-----000000-----

NA OBCHYTYNIE

W drugim dniu świąt Wielkanocy Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w swojej siedzibie w Szkocji dowódców i dowódcy oddziałów armii, marynarki i lotnictwa, stacjonujących w Brytanii. W przemówieniu swym Prezydent oświadczył m. in.: "Walkę o zagrożoną wolność naszą i innych przyjęliśmy w tej wojnie pierwsi. Stanęli do niej wraz z nami nasi sojusznicy, których szeregów stało rosnąć. Choć hasło wolności głoszone jest przez wszystkie walczące narody, źródłem naszych trosk i niepokojów jest obawa, by zgiełk wojenny nie zagłuszył tego hasła, zagrożając tym samym przyszłości naszego narodu. Kraj nasz, który mimo okrucieństw i zbrodni wroga stanął do nieubłaganej z nim walki, ponosząc niezliczone ofiary, nie utracił wiary w przyszłość, w to, że ofiary te nie mogą pójść na marne i nie może brutalna siła przekreślić praw do wolności, że muszą być uszanowane w pełni prawa polski jako miara i sprawdzian tych naczelnych wartości, w obronie których świąt demokratycznych przyjął walkę. Tradycja polski, to tradycja tolerancji, demokracji i równości wszystkich obywateli. Pozostajemy tej tradycji wierni, a świadectwo wierności tym ideałom dajemy w swych wypowiedziach i czynach walczącej Kraj".

W dwutygodniowej inspekcji, Naczelny Wódz, gen. Kazimierz Sosnkowski wydał do żołnierzy II korpusu polskiego rozkaz, w którym m. in. mówi: "Dzisiaj, cały Korpus polski, znajdujący się pod dowództwem gen. Andersa, stoi na szlaku bojowym, idącym do Polski. Droga jest jeszcze jednak daleka i żmudna..." Gen. Sosnkowski powrócił z inspekcji II Korpusu Polskiego we Włoszech, przybywając do Brytanii dn. 17 km.

Prezydent Rzeczypospolitej, prezes Rady Ministrów i minister obrony narodowej dokonali inspekcji wojsk polskich w Szkocji. W dniu 11 kwietnia Prezydent Rzeczypospolitej odwiedził polską brygadę spod chrenowa i centrum wyszkolenia łączności. Dn. 13 IV przybył do wojsk polskich w Szkocji prezes Rady Ministrów Mikołajczyk, któremu towarzyszył gen. Kakiel, prez. Rzeczypospolitej, prem. Mikołajczyk i gen. Kakiel dokonali inspekcji polskiej dywizji pancernej i pułku artylerii. Prez. Raczkiwicz oświadczył wobec żołnierzy, że przybył do wojska z szefem rządu i ministrem obrony narodowej, by poznać bliżej wojsko w momencie, gdy niedaleka jest chwila działania. Polskie siły zbrojne za granicą patrzą na armię krajową, której czynny i niustępliwa postawa całego kraju są wskazaniem dla wojska polskiego zagranicą.

Prezydent Rzeczypospolitej otrzymał od biskupa prawosławnego Sawy następującą depeszę: "Zabrani na niechętnie resurrekcyjnym żołnierze wyznania prawosławnego przesyłają Ci żoncie Prezydencie uczucia przywiązania do naszej ojczyzny Rzeczypospolitej polskiej i do Ciebie Panie Prezydencie".

Niedawno powrócił do Londynu emisariusz rzadowy wysłany w swoim czasie z Londynu do kraju z nowymi poleceniami. Przywiózł on pierwsze sprawozdania o włączeniu wojsk sowieckich do wschodniej Polski.

-----000000-----

Z PRASY INTEGRACYJNEJ

Komandosi -

- Nowocześni Zagoneńcy

Artykuł ten ogłoszony był w pierwszym półroczu 1943 r. w czasopiśmie ilustrowanym "Parada", wydawanym w Palestynie. - / Red. A. P. /

Tym, czym w naszej historii były stepy i "dzikie pola", tak wspaniale opisane w siewickowskiej Trylogii - tym dla małej wyspy arskiej Anglii były bezkresne przestrzenie mórz. Brytyjczycy wychowali bardzo wczesnie tego zagoneńcyka morską niemię odważnego i kochającego przygodę od naszych stepowych Skotuskich, czy Wołodyjowskich. Czytając "Korsara" Conrada-Korzeniowskiego łatwo dopatrzeć się owych pokrewieństw.

Anglia była zbyt słaba, aby na lądzie mierzyć się z jakąś potęgą kontynentalną. Musiała więc flota i wielką ruchliwość, jaką daje panowanie na morzach, wyrównywać niedobór armii lądowej. Z tej klasycznej angielskiej strategii wywodzi swój romantyczny rodowód oddziały "commandos".

Już za czasów Pitta spotykamy próby operacji amfibialnych, t. zn. lądowo morskich, a w czasie wojny 7-mio letniej dokonano szeregu desantów na wybrzeżu francuskim m. in. w Rochefort, St. Malo, Cherbourg i Belle Isle. Wyniki tych operacji były skromne, niemniej jednak idea desantu przyjęła się.

Czasy napoleońskie były jednym wielkim potwierdzeniem słuszności doktryny angielskiej. Wystarczy zacytować choćby słynnego lorda Cochrane, który w latach 1806-1809 na jednej fregacie niepokoił całe wybrzeże francuskie i hiszpańskie. Fregata lorda Cochrane atakowała zawsze z pełnym wyzyskaniem momentu zaskoczenia - niszcząc baterie przybrzeżne, dezorganizując prace w portach - pojawiając się w miejscach, gdzie jej się najmniej spodziewano. Ten jeden okręt, z niewielką załogą, znakomicie dowodzony wywarł poważny wpływ na zagadnienie transportu posiłków francuskich do Hiszpanii.

Owój pogląd strategiczny, typowo morski, przetrwał w Anglii do czasów wojny światowej. Jeszcze w roku 1909 znakomity admirał Fisher wyrażał przekonanie, że w czasie wojny lądowa armia angielska będzie wyłącznie armią desantową. Reprezentanci tej szkoły strategicznej uważali armię lądową za "narzędzie" marynarki wojennej, za pościs, który rzuci flota w najsłabszy punkt przeciwnika.

Pierwszej wojnie światowej styl strategiczny nadali Francuzi. Operowanie wielkimi masami wojsk lądowych, tak typowe dla obrazu wojny 1914-1918, walki pozycyjne, sytuacja, jako wytworzyła się na froncie zachodnim - wszystko to zmusiło Anglię do wysłania - po raz pierwszy w jej dziejach - wielkiej armii lądowej na kontynent. Armia ta w znacznej mierze zdecydowała o zwycięstwie.

Obecna wojna w niczym nie przypomina pierwszej wojny światowej. Na kontynencie europejskim - pomijając wschód rosyjski - nie ma frontów. Europa przypomina twierdzę z linia obroną bardzo wydłużoną, o licznych słabych punktach. Anglia w tej wojnie powróciła znów do swych tradycji wojsk desantowych. Ciasne i śmiałe wypady brytyjskich "commandos" pod St. Nazaire, na Lofoty i Dziepce skupiają uwagę ogółu na tych zagoneńcykach.

Komandosi w zespole sił sojuszniczych stanowią dziś wielkie jednostki specjalnie szkolone. Stanowią oni wojsko wybrzeżowe i to zarówno pod względem kwalifikacji fizycznych, jak i wielkiej wiedzy wojskowej. Komandosi docierają tam, gdzie inni żołnierze nie docierają. W tym celu używają wszystkich środków komunikacji, nie wyłączając skoku ze spadochronem, pływania w pełnym rynsztunku, górskiej wspinaczki i t. zw. marszobiegów. W natarciu posiadają wszystkie typowe cechy oddziałów szturmowych, to znaczy zarówno odpowiednie przygotowanie bojowe, jak i zaopatrzenie w najbardziej nowoczesne narzędzia walki. Są również szkoleni w zakresie zniszczeń. Nieprzyjacielskie urządzenia i instalacje wojenne, komunikacyjne i zaopatrzeniowe są dobrze znane komandosom, zarówno jak broń przeciwnika i stosowana przez niego metody, sygnały, ubezpieczenia, silniki itp. Oddziały "Commandos" łączą zatem wartości szturmowe i bojowo-dywersyjne z daleko idącą wiedzą o nieprzyjacielu.

Szkolenie komandosów jest bardzo kosztowne i trwa długo. Podobnie jednak jak u pilota myśliwskiego, tak i u komandosa decydującą rolę grają momenty charakterologiczne, osobowe. Komandos jest tym, który w dzisiejszej zmechanizowanej i zautomatyzowanej walce w najwyższym stopniu reprezentuje wartości indywidualne, ludzkie. Walczy często sam lub w małych grupkach, na obcym terenie, bez możliwości nawiszenia łączności, niemal zawsze przeciw przeważającym siłom. Musi być zatem nie tylko odważnym, nie tylko wspaniale wyszkolonym, lecz również musi umieć powziąć decyzję, podjąć inicjatywę. Jest to żołnierz, od którego się wymaga, aby każdej chwili sam umiał być swoim szefem sztabu.

Polski żołnierz posiada wszystkie dane predysponujące go na doskonałego komandosa. Odważny, karny a nie zautomatyzowany - pełon inicjatywy i pomysłowości, a przy

tym twarde i odporny. To też patrząc na zdjęcia naszych komandosów szkolonych w Anglii czujemy jasność, że uderzą mocno i zajadło, gdy nadejdzie "ich dzień". A ten dzień wydaje się bliski.

Jul. Mier.

--- 000 0 000 ---

Polacy w Dżungli Afrykańskiej

/ Korespondencja własna "Parady" /

Korespondencja własna czasopisma "Parada", ogłoszona w pierwszej połowie 1943 r. / Red. A. P. /

Już 8 miesięcy minęło od czasu, jak pierwsi uchodźcy polscy stanęli na ziemi afrykańskiej. Jechali z dużym zaniepokojeniem, obawiali się, że wolałi ich straszne podzwrotnikowe dżungle afrykańskie, pełne dzikich zwierząt i niebezpieczeństw. Jakież było ich zdziwienie, kiedy znaleźli się na płaskowzgórzach, które bardzo często przypominały im kraj rodzinny. Jeszcze bardziej byli zdziwieni, kiedy w tym podzwrotnikowym klimacie musieli nakrywać się dodatkowym kocem, bo okazało się, że w Afryce też bywa zimno.

Osiedla polskie pobudowane przez Anglików bardzo szybko zaczęły nabierać wyglądu wsi polskiej. Z tą różnicą, iż są to wsie "bałskie", procent mężczyzn jest znikomy. W jednym z osiedli w Tanganice na 500 mieszkańców, jest tylko 20 mężczyzn, przeważnie ludzi starych lub inwalidów. Jakże w tych warunkach wygląda życie codzienne w takim osiedlu i jak wygląda praca? Wyzbywając się meskiej zarozumiałości, należy z uznaniem wyrzucić się o wysiłkach naszych uchodźczyń. W wielu wypadkach nie tylko współzawodniczą one z mężczyznami, jako równi z równymi, ale często ich przewyższają. Co raz liczniej nasze uchodźczynie napływają do wojskowej służby pomocniczej. Przez wiedzę brytyjskie, które je zatrudniają, są bardzo wysoko cenione i cieszą się już dużą popularnością.

Poza codzienną rutyną w pracy po osiedlach, nad utrzymaniem w dobrym stanie zabudowań, domów, dróg i ogródków, poza pracą na roli, będąc wyrazem dążenia do samowystarczalności osiedli, wszędzie uruchomiono już różne warsztaty ślusarskie, krawieckie, tkackie, szawskie itd., które przede wszystkim starają się pokryć zapotrzebowanie wewnętrzne. Są jednak dziedziny pracy pozwalające na produkcję artykułów, mających zapewniony zbyt na zewnątrz. Nasza sztuka ludowa cieszy się wielkim powodzeniem wśród miejscowego społeczeństwa angielskiego. Mała wystawa sztuki ludowej, zorganizowana w związku z uroczystościami 3 Maja w Nairobi, była wielkim sukcesem. Wszystkie eksponaty zostały sprzedane i otrzymano tak wielką ilość zamówień, iż warsztaty tkackie w osiedlach będą miały dosyć pracy na kilka miesięcy.

Kiedy uprzytomnimy sobie, że uchodźcy nasi przybywając do osiedli zastali tylko puste donki z prymitywnym umeblowaniem, to zdaje sobie sprawę z tej olbrzymiej pracy, jaka została wykonana, by nadać im dzisiejszy wygląd. Jest niewątpliwie bardzo dużo do zrobienia, ale to, co już osiągnięto, świadczy, że uchodźstwo nasze zaaklimatyzowało się już w warunkach afrykańskich, a praca jego i wysiłki są na dobrej drodze.

Wśród uchodźstwa polskiego w Afryce Wschodniej, dzieci stanowią pokroźny procent. Na 12.000 uchodźców, jacy znaleźli się w Ugandzie, Tanganice i obu Rodezjach, jest ich przeszło 5.000. Dużo jest sierot. Nie będzie przesadą, jeżeli powiemy, że nadają one specjalny charakter naszemu uchodźstwu. Najprędzej się zaaklimatyzowały. W warunkach afrykańskich rozwijają się bujnie. Wszędzie powstały wkrótce po ich przybyciu drużyny harcerskie, które wydają własne pisma, zorganizowane teatry i teatrzyki, w których dzieci w naprędce robionych kostiumach regionalnych śpiewają i tańczą nasze tańce narodowe. One to w większym stopniu niż matki zapoznały miejscowe społeczeństwo angielskie z naszym folklorem; występy dzieci w stolicy Kenji, w Nairobi, czy w stolicy Ugandy, w Campalli, cieszyły się niebywałym powodzeniem. Oczywiście jest to w znacznym stopniu zasługą kierowników, ale one to właśnie dowiodły tutaj szemu społeczeństwu angielskiemu, jak wielka jest siła i tradycja kultury polskiej. Nie należy zapominać, że wśród wykonawców było wiele dzieci liczących od lat 3 do 6-ciu. Występy dzieci nie tylko były rewelacją dla Anglików, ale i dla Polaków, którzy się im przyglądali. Napiekają one otuchę serca. Jedną z dzielniczek angielskich, która była na przedstawieniu naszych dzieci w Nairobi, napisała do redakcji "Polaka w Afryce" wzruszający list, w którym między innymi pisze, iż rodzice tych dzieci mogą być dumni i pewni jednocześnie, że pokolenie, do którego należą ich dzieci, będzie chlubnie kontynuowało dzieło tak tragicznie przerwane przez wojnę.

Tragedią naszego uchodźstwa są trudności, z jakimi walczą szkolnictwo. Podziwiać należy, że w tych ciężkich warunkach - bez podręczników i fachowych nauczycieli - praca wydaje tak nadzwyczajne wyniki. Nauczyciel wyklada z pamięci, dzieci u-

czą się z notatek. Cóż może być bardziej wzruszającego od listów, jakie otrzymują "Polak w Afryce", w których dzieci i nauczyciele piszą, iż w szkołach ucza czytać z jednego pisma, wydawanego we wschodniej Afryce, dwutygodnika "Polak w Afryce". Jeżeli z powodu braku podręczników cierpi systematyczne nauczanie, to jednak odbywa się niemiłą, ważną pracę wychowawczą. Rezultaty jej są szczególnie widoczne w sierocińcach, gdzie dzieci znajdują się pod wyłącznym nadzorem swych kierowników, którzy całkowicie im się poświęcają. Praca tych ludzi jest bez przesady pełnym poświęcenia bohaterstwem, ale mogą być dumni z osiągniętych rezultatów. Dzieci, które się opiekują, posiadają w najwyższym stopniu tak wartościowe dla nas cechy, jak od najmłodszych lat przejawiające się uspokojenie i dyscyplinę wewnętrzną.

Dzieci wnoszą do osiedli radość życia nawet w tych ciężkich wojennych warunkach.

Janusz Knake

--- 000 0 000 ---

Uchodźcy polscy w Afryce Wschodniej

Skoly, pracownie, warsztaty i świetlice /

Artykuł z londyńskiego "Dziennika Polskiego i Biuletynu Żołnierza"
nr 10 z dn. 13 I 44 r. /Red. J. P./

Warunki życia naszych uchodźców, rozsiarych po całym świecie, zawsze budzą wśród nas zrozumiałe zainteresowania. Fantastyczne podróże, niestety przymusowo, stały się udziałem wielu tysięcy obywateli polskich. Wielu z nich dotarło w swoją wędrówce uchodźczej na ziemie, na które noga polska przed tym chyba nigdy nie stąpiła. W Tanganice, w czterech osiedlach żyje przeszło pięciotysięczna kolonia polska, składająca się przeważnie z kobiet i dzieci. Mieszkają one w osiedlach, których same nazwy - Tengeru, Kondoa, Ifunda, Kidugala - brzmią dziwnie w naszych uszach. Jak wygląda okolica, w której Polacy pracować mają resztę wojny? Jaki jest tam klimat i warunki zdrowotne, wreszcie - czym zajmują się mieszkańcy tych osiedli?

Jakby dla załagodzenia nostalgii krajobraz z afrykański do skutku nie przypomniał nasze miejscowości podgórskie. Teren jest łagodnie falisty, a gleba rodzi niemal wszystkie polskie ziemniaki i zboża. Prócz tego rosną tu naturalnie ryknie owoców tropikalnych, jak banany i papaja. Stąd też pochodzi najdroższy na świecie gatunek kawy zwanej "Kilimandżaro".

Również klimat jest nieco zbliżony do naszego, chociaż pojęcie miesięcy "letnich" i "zimowych" zupełnie się zmieniło. Miesiące "zimowe" - marzec, kwiecień, maj i czerwiec - przypominają namże słotne lato. Pozostałe miesiące "letnie" są nieco gorętsze od naszego lata, chociaż temperatura nie przekracza 21 C.

Największym osiedlem /3.000 mieszkańców/ jest Tengeru. Osiedle to jest bardzo malowniczo położone, u podnóża góry Meru /4.558 m/ w kompleksie gór otaczających Kilimandżaro. Oskonięta od północy górami ma klimat umiarkowany. Gleba jest żyzna i nadaje się szczególnie pod uprawę jarzyn. Jakże paradoksalny musi się wydać krajobraz, na którym w dali widać olbrzymi szczyt Kilimandżaro, a u stóp gór rosną wspaniałe buraki, marchew, cebula i kalafior. Uprawia się tu również pszenicę i żyto.

Uchodźcy polscy są pierwszymi białymi mieszkańcami tego niezwykłego terenu, który ze względu klimatycznych wybrano na osiedle. Brak było oczywiście budynków mieszkalnych. Lecz w krótkim czasie administracja angielska wybudowała 947 domków, a właściwie okrągłych chatki, typu używanego przez krajowców. System budowy jest bardzo prosty. Ustawia się szkielet z półtora calowych drągów, oblepia się go gliną i pokrywa stożkowatym dachem z liści bananowych. Domek ma drzwi i jedno okno. Mieszka w nim cztery do pięciu osób. Koszt budowy wynosił około 4 funtów. Wobec obfitości drzewa na stokach Meru o budulec było nie trudno. Rzeka przepływająca przez osiedle dostarcza wody do picia /zbudowany jest specjalny wodociąg i motorowa pompa/.

Na trzy tysiące mieszkańców Tengeru - 1243 to dzieci. Siłą rzeczy więc malownicze to osiedle stało się ośrodkiem szkolnym. Istnieje tam szkoła powszechna i pierwsze klasy gimnazjum, a nawet szkoła zawodowa. Niestety, brak jest odpowiednich budynków szkolnych. Podczas dni słotnych dzieci muszą się mieścić w ciasnych "okrągłakach" po dwadzieścia w jednym domku. Ilość nauczycieli jest również niewystarczająca.

Stan zdrowia wśród mieszkańców Tengeru jest doskonały. Warunki sanitarne są dobre, a szpitalik nie jest nawet w połowie wykorzystany. Znacznie gorsze są warunki w innym, mniejszym zresztą osiedlu - Kondoa. Tutaj stan zdrowia pozostawia wiele do życzenia. Na 400 osób, w tym 173 dzieci w ubiegłym roku zanotowano aż 226 wypadków malarii. Rzeczka, wypływająca ze źródła dostarczającego wody do picia tworzy niezdrowe rozlewy i kałuże.

Obóz Kondoa był pierwotnie przewidziany na obóz włoskich jeńców wojennych. Zmieniono jednak plany i osiedlono tam Polaków, nie badając uprzednio dokładnie warunków sanitar-
nych.

tarnych. Obszernie toczy się pertraktacja o zupełne zlikwidowanie osiedla. Turczanie malarycznie chorzy przesiedlani są do innych obozów w miejscowościach lepiej położonych. Mieszkańcy Kandon mieszcza się w 20 chatkach o glinianych ścianach i dachach krytych słomą. Poza tym są dwie olbrzymie wspólne jadalnie, budynki szkolne i świetlice. Kandon posiada również niezmiernie przydatną pracownię krawiecką.

Zupełnie odmienny charakter ma trzecie osiedle polskie - Ifunda. Położona na rozległych /5000 akrów/ terenach płaskich, projektowana była jako ośrodek rolniczy. Po dokładniejszych badaniach eksportów okazało się jednak, że nie opłaca się uprawiać więcej jak 200-300 akrów, które już zostały zagospodarowane. Klimat jest tu bardzo zdrowy, warunki mieszkaniowe lepsze niż w innych osiedlach. Ifunda liczy 322 osoby, w tym 517 dzieci. Uchodźcy mieszkają w 100 domkach 2-izbowych. Złoża doskonałej gliny pozwalają osiedlu na własny wyrób wypalanej cegły, specjalnie uruchomionej przez ludność osiedla. Osiedle posiada więc zabudowania murowane.

Stworzenie w Ifundzie ośrodka rolnego nie udało się. Zaprowadzono tam wobec tego gospodarkę mleczną, która stale się rozwija.

W Ifundzie istnieje szkoła powszechna i przedszkole dla młodszych dzieci. Ośrodkiem ożywionego "życia towarzyskiego" jest obszerna świetlica, a radio z głosiłkiem daje wczucie kontaktu ze światem. Wydaje się, że Ifunda jest może jednym z najpogodniejszych osiedli w Tanganice.

Kidugala, położona dalej na południe ma również doskonałe warunki zarobkowe, lecz brak komunikacji utrudnia dowóz materiałów budowlanych. W Kidugali znajduje się kompleks domów, pozostawionych przez zlikwidowaną w pierwszych miesiącach wojny prot. stankę misję niemiecką. Osiedlono tutaj 784 uchodźców. W liczbie tej znajduje się 400 kobiet i 341 dzieci. Tutaj również uruchomiono szkołę powszechną i przedszkole. Krowie wszyscy dorośli mieszkańcy osiedla są zatrudnieni. Czynna jest sawalnia, warsztat krawiecki, pracownia lalk, haftu, warsztat szewski, glazarsko-mechaniczny, a nawet wytwórnia marmelady. Fakt zorganizowania warsztatów pracy przyczynił się w dużym stopniu do utrzymania dobrego nastroju wśród uchodźców, którzy z wiarą w sercu oczekują w dalekiej Afryce chwili powrotu do Kraju.

--- 000 0 000 ---

Uchodźstwo Polskie na Bliskim Wschodzie

W uzuspełnieniu notatki zredagowanej przez "Agencję Pras." /Med.A.P

W r. 1941 powstała możliwość zajęcia się ludnością polską, wywieziona w głąb Rosji w okresie okupacji sowieckiej. Udało się wówczas wywieźć ok. 100 tys. Polaków, a mianowicie tych, którym udało się zgłosić do gen. Andersa do służby wojskowej i ich rodziny. Z tych uchodźców żołnierze zostali wcieleni do polskiej formacji na Bliskim Wschodzie, ludność cywilna znalazła się zaś w Iranie. Ok. 1000 dzieci polskich przewożono zresztą do Indii, gdzie znalazły bardzo troskliwą opiekę /również ze strony samego Chandiego/ i czują się dobrze mimo niezdrowego klimatu. Duża grupa starszych chłopców została skierowana do Egiptu, a tam zapewniono jej możliwość kształcenia się. Wreszcie ok. 15 tys. Polaków przeniesiono do Afryki wsch.

Reszta z 40-tysięcznej rzeszy uchodźców cywilnych pozostała w Iranie. Trudno niemal wypowiedzieć, jak wiele serdeczności i opieki wykazali dla uchodźców polskich gościnni Persowie, poczynając od szacha i jego dworu, a kończąc na samej ludności. Normalnym zjawiskiem było, że każdy nadjeżdżający transport był witany owacyjnie i obdarowywany obficie jabłkami, owocami, lekarstwami itd. Pomoc ta była bardzo potrzebna, gdyż Polacy przyjeżdżali do Persji w łachmanach, głodni i z reguły po tyfusie, dyszenterii lub malarrii, a częstokroć jeszcze chorzy.

Trzeba było zorganizować 2 specjalnie szpitale dla uchodźców. Łną natychmiastowej opieki lekarskiej ok. 2000 osób zmarło w Iranie do kwietnia 1945 r. na skutek przejść w Rosji.

Polacy zorganizowali sobie w Iranie placówki życia kulturalnego. W przedsięwzięciach perskich znajdowali oni łatwo pracę. Pojawienie się większych grup Polaków w małych miastach perskich, nawet w Teheranie, wywarło duży wpływ na życie miejscowego społeczeństwa, tak że wkrótce ukazały się na sklepach i kawiarniach polskie szyldy i napisy. Wyrażna niechęć Persów do Rosji i obawa przed tym sąsiadem przyczyniła się też znacznie do zacieśnienia serdecznych stosunków polsko-perskich.

Opiekę nad ośrodkami polskimi w Iranie rozciąga delegatura Ministerstwa Opieki Społecznej, poselstwo polskie, PCK i stowarzyszenie Polaków w Iranie, powstałe kilka lat przed wojną.

W ciągu r. 1943 ilość wychodźców polskich w Iranie zmalała bardzo znacznie, gdyż zostali oni przeniesieni do innych ośrodków, przeważnie do Afryki.

Ciężkie przeżycia w Rosji spowodowały wycieńczenie i nędzę, ale nie wpłynęły na stan duchowy Polaków. Trudno wyrazić dosadnie atmosferę wzniosłego patriotyzmu, panującego wśród uchodźców i opisać moc wewnętrzną, hart i odporność na wszystko, które to cechy przywieźli ze sobą z wygnania. Z zapałem zabrali się do pracy we wszystkich dziedzinach.

--- 000 0 000 ---

Plaszów. W obozie karnym w Plaszowie dokonano w dn. 6 V egzekucji na przeszło 150 osobach, przywiezionych samochodami. Egzekucji dokonano w niesłychanie szybkim tempie, masakrując skazanców z broni maszynowej i dobijając z broni ręcznej, tak że w 15 minut pozostały już same trupy. W dn. 5 maja stracono w tymże obozie 55 kobiet i 1 dziewczynkę.

Lwów. Po uspokojeniu się nastrojów ewakuacyjnych feldgestapo i pozostające pod jego egidą zwykłe gestapo rozpoczęło masowe aresztowania. Ogłoszono ostatnio listę 70 skazanych na śmierć Polaków, z czego 32 osoby już stracono. Milicja ukraińska ręką w rękę z Niemcami wznowiła swą wrodończą akcję, polegającą na strzelaniu w tył głowy wylegitymowanym Polakom, pod pozorem, że zatrzymany usiłował uciekać. Dowodem, że Niemcy popierają bandyckie elementy wśród społeczeństwa ukraińskiego jest fakt, iż stadthauptmann wydał do rąk ukraińskich 2000 polskich kennkart, odpisanych i ostemplowanych, ale nie wypełnionych, dla osób, które będą musiały wyjechać na zachód.

Pow. włoszczowski. W połowie maja Niemcy zapalili /z samolotu/ gajówkę w okolicy Neki i zamordowali 8 mieszkańców tej gajówki. Była to zemsta za starcie z polskim oddziałem leśnym.

Wojna na ziemiach polskich

Lublin. Nalot sowiecki w nocy z 11 na 12 V był klasycznym przykładem zupełnego partactwa. Bezplanowo zrzucone bomby trafiły głównie w dzielnicę mieszkaniową Dziesiąta i tzw. "Żydowskie miasto", oraz w osady podmiejskie Wrotków, Świdnik, Zemborzyce, Abramowice, Helenów, Ślaski, Straża. Jedynymi obiektami o pewnym znaczeniu wojskowym, trafionymi bombami, była parowozownia i 2 pociągi urlopowe na stacji towarowej, zresztą wszystkie bomby padały daleko od budynków wojskowych i cywilnych niemieckich. Nalot przeprowadziło ok. 12 samolotów, zrzucając głównie małe bomby, w ilości łącznej ok. 12 ton oraz nieznaną ilość bomb zapalających. Obrona plot. wyłącznie naziemna, bardzo silna. Straty ludności polskiej wynoszą ok. 100 zabitych i wielu rannych, oburzenie ludności polskiej na wykonawców nalotu jest oczywiście bardzo wielkie. Powodem strat w ludziach było m. in. zachowanie się ludności, która uciekała na pola, gdzie raniły ją odłamki. Po części usprawiedliwia to zachowanie się brak jakichkolwiek schronów w starych, zrujnowanych domach, zamieszkiwanych przez Polaków.

W czasie nalotu żołnierze A. K. dokonali przemianowania niektórych ulic: Zamojskiej na - Jedności Narodowej, Nowej na - Polski Podziemnej, pl. Lwercowego na - pl. gen. Sikorskiego, pl. koło Zamku na - Plac Wolności i bocznicę Al. Marsz. Piłsudskiego na - Al. 30-tu straconych. Umieszczenie napisów na murach wywołało najejdzę, mimo rozgorączkowania nalotem, nadzwyczaj silne wrażenie.

- W nocy z 16 na 17 V pojawiły się od wschodu liczne samoloty w rej. Lublina /ok. godz. 22-iej/. Koło Lublina, Chełm, Włodawy i Białej Podlaskiej została zrzucona pewna ilość bomb. W pół godziny potem padły bomby pod Dęblinem. Pomiędzy godz. 1-a a 2-a powtórnie zrzucono bomby na Chełm i Białą Podlaską.

Propaganda niemiecka

I poczyna nie pomoże. Krakowski urząd propagandy rozsyła w dużych ilościach do Polaków /narażone w Tarnowie/ ułożone przez jakiegoś volksdeutscha wierszydło pt. "Polskim bojownikom podziemnym..." Autor pisze, że Polakom nie przyjdzie z podziemnej roboty ani walki z Niemcami, gdyż wszystko to jest pracą dla Żydów angielskich, którzy może stworzą Judeo-Polskę od morza do morza, ale nie będzie w niej Polaków. Ogarnięty zapalem poetyckim autor w końcowych wierszach przepowiada nie zwycięstwo Niemiec, lecz raczej - Anglosasów. Całość ma wywołać na polskim czytelniku efekt, nie rzeczowymi argumentami, których brak, lecz poprzez to, że zostały wydrukowane zdania o bezcelowości walki polskiej. Propaganda z pod proponca p. Goebbelsa przez pięć lat nie nauczyła się, że tylko jedni Niemcy na świecie są narodem, który nigdy nie myśli i umie jedynie "słuchać", natomiast Polacy wymagają czegoś więcej, niż drukowanymi bzdur, aby dać się przekonać.

Kłamstwo jedyną bronią. Wszystkie metody walki z Polską nie dały Niemcom żadnego rezultatu, więc uporczywie wojują nadal kłamstwem, którym jest im zawsze najłatwiej posługiwać się. Tygodnik wojskowy "Die Wehrmacht" umieścił w nrze z 19 IV artykuł o premierze Mikołajczyku, w którym opisuje wyimaginowaną podróż premiera z ministrami Kwapińskim i Romerem do premiera Churchilla i skomponowane przez redaktora "Wehrmachtu" przemówienie tego ostatniego. Celem artykułu jest ośmieszenie rządu polskiego. Dyć może, że Niemieczy czytelnicy uwierzą w to, co tam jest napisane. To jednak też Niemcom w niczym nie pomoże, a nawet nie polepszy ich przedinwazyjnych nastrojów.

Wiadomości ogólne

Warszawa i okolica. Patrole na ulicach są w ostatnich czasach mało liczne i przeważnie złożone tylko z kilku żandarmerów. Akcja policyjna przejawia się przede wszystkim w rewizjach, obejmujących całe domy lub zespoły domów i w obławach ulicznych. Zjawiskiem świeżym są patrole ustawiające się koło kościołów w czasie nabożeństw i przeprowadzające legitymowania.

Większych obław dokonano między 10 V a 18 V na kolonii Kościuszki, w Aninie, Wawrze, Miłosnie, Burakowie, Międzylesiu, Zielonce. Były one połączone z wykapywaniem ludzi na roboty. Wybitnie łapankowy charakter miały obławę w dniu 19 V przeprowadzone przez dużą ilość policji na znacznym obszarze Saskiej Kępy na ulicach i w mieszkaniach i następnego dnia na Pradze w rej. ul. Targowej. W obu obławach zatrzymano po mniej więcej 1000 ludzi, przeważnie mężczyzn, w tym również chłopców od lat 15. Część z zatrzymanych, których papiery pracy wydawały się podejrzane, skierowano na Pawiak, resztę na Skaryszewską, skąd wywieziono ich zaraz - wg nadesłanych przez nich już wiadomości - do robót umocnieniowych koło Brzeźcia i w Prusach Wschodnich.

- Niezwykle środki ostrożności i pogotowie bojowe wszystkich Niemców, wprowadzone 15 V, trwały 3 dni. Pozostały jednak nadal liczne zasieki na ulicach, mające chronić dzielnicę "gestapowską" w rej. ul. Szucha, Koszykowej, Żboczna, Al. Ujazdowskich i Al. Róż oraz gęsto strzegące zasieków posterunki, wyraz niemieckiego zastrachania.

- W dn. 18 V w rej. ul. Kruczej i Nowogrodzkiej osaczony przez Niemców bojowice bronił się przez czas dłuższy, zabił 2 policjantów i kilku ranił, wreszcie poległ po wystrzeleniu zapasów amunicji. Zdarzenie to wywołało dłuższą przerwę w ruchu ulicznym.

- W dn. 19 V dzika akcja nieznanymi osobnikami, którzy napadli na żołnierzy Wehrmachtu na N. Świecie, spowodowała strzelaninę i liczne aresztowania na ulicy i w sąsiednich budynkach.

- W dn. 12 V kilkunastu nieznanymi mężczyzn zabrało z firmy "Zet" 400 par butów i skórę.

- W kwietniu wysłano z dławagu na Skaryszewskiej do Rzeszy niemal 4000 osób. W ostatnich dniach wysyłka ludzi wzrosła się.

Ewakuacja Majdanka. Jak daleko posuwają Niemcy środki ostrożności wobec Polaków dowodzi przeprowadzona w kwietniu ewakuacja więźniów z Majdanka. Do osłony transportu więźniów zmobilizowano siły, które mogłyby stawić czoło co najmniej dużej jednostce bojowej. Cała trasa, która szedł transport kolejowy, była obstawiona, znajdujące się w jej sąsiedztwie garnizony miały ostre pogotowie. Każdy pociąg transportu miał na początku, w środku, na końcu wagony eskorty, reflektorem i karabinami maszynowymi. Ponadto w każdym wagonie z więźniami znajdował się oddzielony kratami przedział z 4 konwojentami. Więźniów przetransportowano w tych warunkach do Oświęcimia /chorzy/, do Ravensbrück /kobiety/, do Grossrosen na Śląsku i obozów Alzacji.

Obieg banknotów Banku Emisyjnego wynosił w dn. 1 IV br. - 2,26 miliarda złotych. W roku 1935 obieg pieniężny w całej Polsce wynosił 1,4 miliarda.

Represje gospodarcze. Władze niemieckie w dystrykcie warszawskim zmniejszyły ostatnio kursy gospodarstwa domowego, zarządzane przez "Społem" oraz porady w zakresie budownictwa wiejskiego. Wszelka pożyteczna, planowa i mająca na celu podniesienie gospodarcze ludności polskiej kocha jest przez Niemców z zasady tłumiona.

- Zakazane zostały wiadomości i jesienne konferencje okręgowe przedstawicieli spółdzielni pożywców. W ten sposób skasowano resztki samorządu spółdzielczości polskiej.

Zastanawiająca oferta. Cała ludność wsi Stętyca i Krupiec /pow. krasnostawski/ zgłosiła przez delegatów proboszczowi rz.-katolickiemu w Krasnym Stawie chęć przejścia na obrządek rz.-katolicki. Ludność tych wsi jest potomkami unitów, za carskich czasów przymusowo zmienionych w prawosławnych, a przed wojną uważała się za Ukraińców i nie zdradzała chęci żadnych zmian wyznania. Podkreśliła trzeba, że należenie do kościoła rz.-katolickiego jest w tych okolicach uważane za równoznaczne z przynależnością narodową polską, oraz że na ludność tych wsi nikt nie wywierał żadnej presji. Ludność okoliczna interesuje się żywo tym faktem, duchowieństwo prawosławne nie zajęło żadnego stanowiska. Istotną przyczyną, powodującą mieszkańcami wymienionych wsi, nie są narazie wyjaśnione.

Z ostatniej chwili: Warszawa - w dn. 24 V rozpłakano obwieszczenie, datowane 22 V, odnoszące, że w dn. 20 V stracono 150 osób, wg słów obwieszczenia - komunistów.

--- 000 0 000 ---

NA OBCZYŻNIE

W e W ł o s z e c h

Komunikaty dowództwa polskiego. W dniu 18 maja dowództwo polskiego korpusu we Włoszech ogłosiło następujący komunikat: "W ciągu popołudnia dnia 17 maja oraz w nocy z 17 na 18 maja oddziały polskiego korpusu przełamały całkowicie kompleks wzgórz Monte Cassino. W rejonie San Angelo i w rejonie grzbietów 593 i 569 odparto szereg zaciekłych przeciwuderzeń nieprzyjaciela, które były wspierane koncentrycznym ogniem ciężkich moździerzy i artylerii. Celem natarcia niemieckiego było niedopuszczenie polskiego korpusu do połączenia się z wojskiem brytyjskim, działającym w dolinie rzeki Liry oraz zapobieżenie izolacji klasztoru Monte Cassino i miasta Cassino. O natężeniu walk świadczy m. in. fakt, że został zabity dowódca brygady płk. Kurek, oraz dwóch dowódców batalionów ppłk. Honslau i ppłk. Kamiński. Pobity nieprzyjaciół usiłował pod osłoną nocy przedrzeć się z częścią swoich sił z rejonu klasztoru Monte Cassino i miasta Cassino, pozostawiając w naszym ręku jeńców, rannych i wiele sprzętu. O godzinie 10 m. 24 sztandar polski zatknięty został na ruinach klasztoru. Obecnie oddziały polskiego korpusu oczyszczają zajęty teren, likwidując opierające się jeszcze gniazda oporu. Na terenie Santa Lucia walki trwają nadal".

- Polskie Radio z Londynu podało dn. 23 V, że Sztab Naczelnego Wodza wydał następujący komunikat: "Po zdobyciu Piedimonte i rejonu Pontecorvo oddziały korpusu stanęły przed najcięższą częścią umocnień linii Hitlera na odcinku, rozciągającym się od góry Monte Cairo do Pontecorvo. W dniu 20 maja nieprzyjaciel gwałtownie przeciwstawił na obu rejonach, zdobyte przez wojska polskie. Przeciwna ofensywa została odparta. Zacięte walki w rejonie Pontecorvo trwały przez cały dzień 21 maja i w nocy z 21 na 22 maja".

Do zwycięstwa w Monte Cassino. W związku ze wspianym zwycięstwem, odniesionym przez II Korpus w Cassino, Prezydent R.P. Raczkiewicz i premier Mikołajczyk przesłali d-ocy korpusu gen. Andersowi depeşe gratulacyjne.

- Z racji bohaterskiego zwycięstwa polskiego oręza w Cassino, Naczelny Wódz gen. Sosnkowski wydał rozkaz dzienny do żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych w Kraju i na obczyźnie, w którym podkreśla wspaniałość osiągnięcia i bohaterstwo II Korpusu, do którego powinny być myśli wszystkich. "Chwilę milczenia uczyć należy pamięć poległych pod Cassino, na cześć żywych - wznieść okrzyk - Niech żyją".

- Rada Narodowa R.P. powzięła jednogłośnie następującą uchwałę: "Żołnierzowi polskiemu II Korpusu, który walcząc ramie w ramie z żołnierzami Sprzymierzonych, oręzem toruje sobie drogę z ziemi włoskiej do polskiej, Rada Narodowa wyraża cześć w chwili, gdy zatknęto sztandar polski na szczytach Albanetti i Monte Cassino. Poległym cześć! Żywym Rada Narodowa przesyła gorące życzenia powodzenia w bojach o pełne zwycięstwo Polski!"

- Po zwycięstwo polskim do kwatery Korpusu przybył gen. Lees i złożył serdeczne życzenia dla żołnierzy. Gen. Lees oświadczył, że Korpus dokonał trudnego zadania, które miało ogromne znaczenie dla całości operacji.

- Gen. Alexander i szef sztabu imperialnego feldmarszałek sir Allan Brooke przesłali gen. Andersowi gratulacje z powodu zwycięstwa pod Cassino. Gen. Alexander depeşuje do gen. Leasa: "Będę wdzięczny, jeśli zechce Pan dać wyraz wobec gen. Andersa mego uznania dla Wojsk Polskich, ich wytrwałości i odwagi przy zdobywaniu fortyfikacji, które npl. uznają za niezdobyte. Oddaję cześć sztandarowi polskiemu, który powiewa dumnie ponad fortecą klasztoru".

- D-ca 9. A., w skład której wchodził poprzednio korpus polski, przysłał następującą depeşe: "Świetny wynik. Wiedziałem, że go osiągniecie!"

Relacje z terenu walk. Specjalny korespondent "Timesa" przy 8-ej armii brytyjskiej we Włoszech w depeşy z datą 16 maja w następujący sposób omawia walki oddziałów polskich na froncie włoskim: "W pierwszej fazie uderzenia 8-ej armii na linię Gustawa najtrudniejszy do zdobycia odcinek stanowiły góry na północo-zachód od Cassino. Na tym właśnie odcinku walczy polska dywizja z odwagą i determinacją. Natarcie Polaków na Via Cassilina, ważną drogę leżącą przed nimi, a znaną jako szosa nr 6, zostało zatrzymane w pierwszych stadiach naszego uderzenia. Polacy zadali jednak ciężkie straty rzuconej przeciw nim pierwszej niemieckiej dywizji spadochronowej. Gdy Polacy rozpoczęli natarcie dn. 12 V, bataliony niemieckie, na które uderzali, właśnie zmieniały się. Uderzenie w nieprzyjaciela w takim momencie na swoje dobre strony. Dyscyplina i fanatyzm pierwszej niemieckiej dywizji spadochronowej mogły nie pozwolić Polakom na wykorzystanie tego momentu, prosta jednak arytmetyka zdecydowała i Polacy znaleźli się wobec Niemców dwukrotnie silniejszych jak normalnie. W ten sposób jedna kompania polska, która zdobyła pozycje na tzw. Wzgórzu-widmie, atakowana była 7 razy. Niemcy w każdym z ataków używali coraz większych sił, rzucając w końcu cały batalion na polską jedną kompanię. Dopiero wtedy Polacy opuścili pozycje. Wzgórze-widmo jest częścią góry San Angelo na północo-zachód od Cassino, odległe o 3 km, na wschód od Piedimonte. Po drugiej stronie tej góry dzielni Polacy stoczyli zacięte walki, uparcie posuwając się naprzód. Bliżej Cassino ta sama polska dywizja walczyła po desperacku na urwistych zboczach Albanetta, znajdującego się na wschód od Monte Cassino na północo-zachód od klasztoru. Straty Polaków przy wykorzystaniu ich ciężkiego zadania nie były małe, większe jednak jeszcze straty zadali nieprzyjacielowi. Tak dowódcy polscy jak i żołnierze z gotowością i z prawdziwą dumą wzięli na siebie wyjątkowo ciężkie zadanie przeprowadzenia natarcia na tym odcinku".

- W nocy z 16 na 17 V oddziały polskie rozpoczęły nowe natarcie na Wzgórze Albanetta, dominujące od północo-zachodu nad klasztorem i miastem Cassino oraz drogą nr 6, prowadzącą z Cassino do Rzymu. Na tę ważną dla Niemców drogę uderzyły jednocześnie od południa oddziały brytyjskie. Te polsko-brytyjskie nożyce zagrażały odcięciem oddziałom pierwszej niemieckiej dywizji spadochronowej, broniącym rejonu Cassino. Specjalny korespondent "Daily Mail" w depeşy, wysłanej z rejonu walk dn. 17 V, donosi: "Toczą się zacięte i krwawe walki wręcz o Wzgórze Albanetta. Polacy prą w górę po stromym zboczu, uzbrojeni w karabiny, granaty ręczne i bagnety. Natarcie wspierane jest ogniem z dział przeciwpancernych, które z bliskiej odległości rozbijają umocnione pozycje niemieckich spadochroniarzy. O świcie Niemcy usiłowali przeciwnatarciem wyprzeć Polaków z zajętych pozycji, dostali się jednak w ogień brytyjskiej artylerii przeciwpancernej z doliny Liry, który ich zupełnie rozbił. Na niektórych odcinkach Polacy zmuszeni są posuwać się przy pomocy drabinek sznurowych i specjalnych klamer skalnych. Gdy działka przeciwpancerne rozbiły gęsto rozsiane na zboczach góry niemieckie schrony betonowe, podeszła do nich cicho polska piechota. Spadochroniarze z krzykiem uciekali ze schronów. Przez dwie następne godziny trwała ta krwawa gonitwa na zboczach górskich usianych trupami poprzednich walk. O godz. 9-ej Polacy usadowili się mocno na zajętych zboczach".

- W depeszy nadesłanej 18 maja o godz. 2-ej nad ranem korespondent wojenny NATA donosi: "Minęły 2 godziny od chwili naszego ostatniego natarcia na linię Gustawa. Rozwija się ona pomyslnie. Mimo twardego oporu oddziały obu dywizji Karpackiej i Kresowej posuwają się nieprzerwanie naprzód, likwidując niemieckie pozycje obronne. Na czele polskiego ataku idą oddziały komandorów i rozpoznawcze, które torują i oczyszczają drogę batalionom piechoty, szturmując niemieckie blockhausy i likwidując zasadzki. Wzięto do niewoli pewną liczbę Niemców. Zdobyliśmy szereg ważnych taktycznie wzgórz. Niemcy stawiają coraz bardziej zacięty opór. Linia naszego frontu, biegnąc na północo-zachód od Monte Cassino, wbija się teraz klinem w kształcie półksiężyca w stanowiska niemieckie. Z dominujących pozycji Niemcy ostrzeliwują nasze oddziały od południa z moździerz, z klasztoru Monte Cassino bronią maszynową i od północy również z moździerz. Wstępne fazy boju były następujące: W dniu 17 maja o godz. 7-ej rano moździerz nasze otworzyły huraganowy ogień na niemieckie stanowiska na północo-zachód od Monte Cassino. Ogień artylerii naszej zmusił do milczenia wiele baterii niemieckich. Z kolei ruszyła piechota wspierana bardzo silnym ogniem dział przeciwpancernych 17-funtowych, skierowanym na niemieckie blockhausy i umocnienia betonowe. Kilka umocnionych stanowisk nieprzyjacielskich zburzonych zostało pierwszymi pociskami. Około godz. 11-ej popołudniu oddziały nasze mimo zaciętego oporu niemieckich spadochroniarzy zdobyły szturmem pierwsze obiekty natarcia i posuwają się naprzód".

- Prasa nowojorska, podobnie jak i prasa londyńska, wypukła w obszernych doniesieniach i artykułach znaczenie zwycięstwa pod Cassino, podkreślając sukces wojsk polskich. Korespondent wojenny "New York Herald Tribune" w artykule p.t.: "Polacy zatknęli swój sztandar na ruinach klasztoru Monte Cassino" pisze, że zwycięstwo to jest wspaniałym objawem zespolonego wysiłku, przy czym Polacy wzięli szturmem i utrzymali górę dominującą nad miastem. Dziennik "P-N" pisze, że wojska polskie wprowadziły do wojny nowy czynnik, dając Niemcom przedsmak tego, co ich czeka w bitwie o Europę.

- Radio polskie z Londynu podało dn. 23 V następującą wiadomość: Korespondent "Timesa" nadesłał swemu piśmie z linii frontu następującą depeszę: "Oddziały polskie przeprowadziły skuteczną akcję przeciw Piedimonte, która doprowadziła do wzięcia do niewoli znacznej ilości Austriaków. Polacy, działający na zboczach góry, zdołali oskrzydlić miejscowość od północy, podczas gdy Brytyjczycy przeprowadzili atak od południa."

W i a d o m o ś c i r ó ż n e

- Dn. 17 V nastąpiło spotkanie prem. Mikołajczyka z prem. australijskim Curtinem. W spotkaniu wziął udział min. spr. zagr. Romer. Jak wiadomo, Australia sprawuje opiekę nad rbywatelami polskimi na terenie Rosji.

- Rada Narodowa R.P., na posiedzeniu dn. 17 V uchwaliła jednogłośnie swą solidarność z postulatem Krajowej Reprezent. Politycznej i Pełnomocnika Rządu na Kraj w sprawie rozdzielenia stanowiska zastępcy prezydenta R.P. i Naczelnego Wodza.

- Prezydent R.P. podpisał na wniosek rządu dekret o amnistii, obejmującej szereg przestępstw natury wojskowej.

- Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie szefa kierownictwa marynarki wojennej wiceadmirała Swirskiego odwiedził w dniu 13 maja w jednym z portów krążownik Rzeczypospolitej "Drakon".

--- ooo O ooo ---

ARMIA KRAJOWA W WAJCE

Komunikat nr 9 Dowództwa A.K. z dn. 24 V 44

Na Wileńszczyźnie. Oddziały 77 p.p. wykonały następujące akcje bojowe: dn. 5 IV zajęli bielnickonie po stoczeniu walki z niemieckim pociągiem pancernym i zwolnili aresztowanych żołnierzy A.K. Wzięto jeńców.

Dn. 26 IV zlikwidowały posterunki żandarmerii w Subotnikach i Zemiskawiu. Zdobyto amunicję, broń i sprzęt wojskowy.

Dn. 27 IV koło Juraciszek zdobyto większą ilość broni i amunicję.

Dn. 29 IV w rejonie Wersoki rozproszyły po walce oddział żandarmerii; straty nieprzyjaciela 9 zabitych. Tegoż dnia stoczyły 16 godzinną walkę o Szczuczyn przy obustronnych stratach.

Dn. 6 V zlikwidowano osłonę mostu na rzece Dzitwa, zdobywając broń i amunicję.

W Łuckim. Wykonano uderzenie na komunikację powodując wykołowanie 4 pociągów.

Na Wołyniu. Działania naszych oddziałów ograniczyły się do prowadzenia rozpoznania i zdobywania broni na n-plu. Wzięto jeńców, zdobyto broń, amunicję, ekwipunek i materiał wojenny.

--- ooo O ooo ---

Z OSTATNIEJ CHWILI / Informacje radiowe z Londynu z dn. 24 V, godz. 6 m. 20/

22V. oddziały 5-ej armii rozpoczęły ofensywę z przyczółka pod Anzio. Atak rozpoczął się wieczorem dochodząc do punktu kulminacyjnego nazajutrz o świcie. Poprzedzony został niezwykle silną koncentracją ognia artyleryjskiego i z dział okrętowych. Równocześnie 8-a armia rozpoczęła większe natarcie na linię Hitlera między Aquino i Pontecorvo. Komunikat urzędowy stwierdza, że walki we Włoszech weszły w nowy okres. - Patrioci włoscy na tyłach frontu niemieckiego rozwijają coraz bardziej ożywioną działalność -